№ 216. WILNO, czwartek dnia 18 września (1 października) 1914 roku. № 216.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty ORAZ mies. październik 1914 r.

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Telef. № 16-00.
Od 17 września w czasie dem. obraz. gra Wielka Orkiestr. Symf. z udz. solistów Wil. Ork. Sym. Prog. obr. światowa sen. odzw. tajem. głośnej na cały świat sprawy sądow. Żona ministra X wed. słyn. na cały świat nieb. trag. w red. „Figaro“, w 4-ch w. częściach.
Sobowtór Maksa Lindera
Maksowi przeszkadzają ożenić się prześl. kom. w wyk. ulub.
publ. Przyjazd Najjaśniejszego Pana do Moskwy 4-go sierpnia.
Początek ost. przed. punkt. o godz. 11 wiecz.

KINEMATOGRAF
„LUX“
pr. Ś-to Jerski № 11.
Telef. 18-68.
Od 15 września, Za honor oficera Amazonka w masce, dram. z życia wojskowych w 5 częściach z udz. pięk. Franczeski Bertini. W obrazie przedstaw. w jednym z rzymskich cyrków, z wyk. głównych ról przez artystów Włoskich.
Pathé journal (kronika). Bidoni jedzie na występy (kom.).
Początek ostatn. przedstaw. punktualnie o godz. 11 wiecz.
Kinem. otwarty od godz. 2½ po poł.

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
DZIŚ NOWY
WSPANIAŁY PROGRAM

OD WYDAWNICTWA

„Kurjera Litewskiego“.

Dla prawidłowej ekspedycji „Kurjera Litewskiego“ uprzejmie prosimy Sz. naszych prenumeratorów o łaskawe wycięcie naklejonego na „Kurjerze“ adresu i nadesłanie go nam wraz z zamówieniem na przyszłą prenumeratę. Pożądanem jest również nadsyłanie drukowanego adresu przy wszelkiego rodzaju reklamacjach.

Ze wspomnień „jeńca“.

II.

W poniedziałek 21 lipca (3 sierpnia) rano wyszedłem tedy z hotelu w towarzystwie pruskiego agenta policyjnego, któremu zaproponowałem udanie się do prezydjum policji w samochodzie. Zgodził się na to chętnie, upewniwszy się uprzednio starannie, że zamierzam ponieść koszta i że mam na to dość pieniędzy. („Auta“ są w Berlinie, mówiąc nawiasem, niezmiernie tanie). Dzień był, jak przez cały czas prawie mego pobytu w Berlinie, prześliczny: ciepły i słoneczny, starannie utrzymywane i polewane skwery i ogrody weseliły oko cudownie świeżą zielonością. Przed wszystkimi bankami ujrzałem długie szeregi osób, dążących po odbiór swoich wkładów.

Zajechaliśmy przed duży czerwony gmach o dość ponurem wnętrzu. Agent wprowadził mię do pokoju, w którym pracowali jacyś urzędnicy w ubraniu cywilnem. Po chwili chłopiec jakiś wniósł sporo buteleczek jakby wody sodowej i złożył je na stoliku. Jeden z urzędników podszedł do stolika, przy którym siedziałem i oznajmił mi, że buteleczki zawierają herbatę („cziaj“) i że mogę z nich korzystać, kładąc na stoliku 5 fenigów za każdą, przyczem wskazał mi grzecznie stojące opodal kufle od piwa i kran z wodą do ich wypłókania. Herbata, choć zimna, doskonale mi zrobiła.

Wezwano mię wreszcie do innego pokoju, w którym, jak w szkole, stały szeregi ławek, tu i owdzie siedziało na nich kilka osób widocznie zaniepokojonych. W miejscu, gdzie mogłaby stanąć katedra nauczycielska, było kilka stolików, przy których siedzieli urzędnicy. Kiedym wchodził do tego pokoju przesłuchiwano jakiegoś jegomościa w średnim wieku. Tłómaczył on, że ma już bilet kolejowy do Kopenhagi i że wsiadał właśnie do samochodu, aby się udać na dworzec, gdy go aresztowano. Przesłuchanie zakończyło się uwolnieniem owego jegomościa i radą, by jaknajśpieszniej opuścił Berlin.

Taki wynik dodał mi otuchy, z tem większą ciekawością przysłuchiwałem się przesłuchiwaniom następnym. Przed urzędnikiem stanęło kilku młodzieńców, wszyscy byli studentami i wszystkich też gremjalnie poproszono do sąsiedniego pokoju. Przyszła kolej na mnie. Zapytano mię, czym kiedy służył w wojsku i czy nie przybyłem do Berlina jako „Berichterstatter“ (sprawozdawca) dla opisywania „nastroju w stolicy“. Wyjaśniłem, że nie miałem i nie mam nic wspólnego z wojskowością i że zamiarem moim było, i jedynem życzeniem jest jaknajrychlej opuścić Berlin i wyjechać jeśli nie do kraju, to do jakiegoś państwa neutralnego. Bez wszelkich wyjaśnień wyprowadzono mię innemi drzwiami, niż studentów i w jednym z poblizkich pokojów zapisano t. zw. „generalia“ (nazwisko, miejsce urodzenia, lata itd.), wzięto paszport i pieniądze, na co kwit wydano, i jakiemiś długimi kurytarzami poprowadzono na wyższe piętro. Stanęliśmy przed zamkniętemi na klucz drzwiami, które na wezwanie mego przewodnika otwarto. Znalazłem się w więzieniu policyjnem. Przeszukano moje kieszenie, zabrano papierosy i drobiazgi, pozostawiając jednak zegarek i uprzejmie zaproszono mię do celi.

Była to mała ciupka, wypełniona niemal całkowicie żelaznem łóżkiem ze słomianymi siennikiem i poduszką. Dokoła tego łóżka można było zrobić sześć kroków, jeśli się przysunęło zydelek drewniany do okna. Zydelek stanowił jedyny mebel celki, poza nim na ścianie wisiały półki z miską do jedzenia, solniczką, szczotką do ubrania, miotełką do kurzu i grzebieniem. Przy drzwiach stał dzbanek do wody, w kącie mieścił się klozet. Dozorca uprzedził mię, że powinienem być przez cały dzień ubrany i nie mam prawa kłaść się na łóżku. Według regulaminu, przybitego na ścianie, wolno mi było siedzieć przy stoliku, którego jednak nie było, i chodzić po celi.

Znalazłszy się pod kluczem, popadłem w jakieś odrętwienie i większą część dnia spędziłem na zydelku w stanie półdrzemki. Przerywała ją wracająca wciąż myśl o tem, że w kraju w chwili dziejowej nie będę i że wogóle niewiadomo, kiedy się tam znajdę. Myśl ta przelatywała jednak błyskawicznie przez znużony mózg, który nieświadomie bronił się przed tem, co go mogło jeszcze bardziej nękać. Od czasu do czasu wyobrażałem też sobie żywo niepokój ciotki i jej kłopoty w mieście, w którem znajomych nie miała. Pocieszałem się myślą, że jej wiek i płeć ochronią ją zapewne od represji policyjnych, że ma pieniądze i że p. Skrzetuska wskaże jej zapewne kogoś z kolonji polskiej, który opieki i pomocy nie odmówi. Jak się okazało myliłem się i pod tym względem. P. Skrzetuska żadnych niemal wskazówek w tej sprawie nie udzieliła, zapewne, zaprzątnięta swojem przedsiębiorstwem, żyje zdala od polskiego życia społecznego w Berlinie.

W ciągu dnia przyniesiono mi kawałek chleba żołnierskiego, czyli t. zw. w Berlinie „komiśniaka“, przypominającego nasz chleb razowy, oraz na obiad fasolę z długim sosem. Oprócz odrobiny chleba nic jednak jeść nie mogłem, natomiast, gdy nadeszła regulaminowa chwila snu, rzuciłem się na łóżko i jakkolwiek nie mogłem zmienić koszuli krochmalonej, usnąłem twardo. Obudziłem się nazajutrz zupełnie wypoczęty, spokojny i pogodny. Zrozumiałem, że czas jakiś spędzić będę musiał w więzieniu pruskiem i że pobyt tam nie będzie nieznośnym wówczas tylko, jeśli nie będę zwracał uwagi na drobne przykrości i jeśli starannie unikać będę wszelkich zatargów z „władzą“.

Zrana we wtorek wyprowadzono mię na kurytarz i polecono stać na chodniku, tłumiącym szelest, przez ten czas uprzątnięto celę, następnie podano jakiś płyn gorący, przypominający wyglądem kawę bieloną. Z kawą miał on tyle wspólnego, że na spodzie były jakieś fusy, ale cały niemal Berlin pije pod nazwą kawy palony jęczmień lub coś podobnego. W sklepach nawet prawdziwa kawa nosi specjalną nazwę „Bohnenkaffe“. W jakiś czas potem kazano mi „zabrać wszystkie rzeczy“, które składały się z kapelusza i palta i przeprowadzono do innej celi na wyższem piętrze i uraczono obiadem, złożonym z grochówki, która człowiekowi zdrowemu i zdającemu sobie sprawę, że jest w więzieniu, nie zaś w pierwszorzędnej restauracji, wydać się mogła znośną.

Sądziłem, że ta nowa cela będzie przez czas dłuższy miejscem mego pobytu i rozmyślałem nad tem, czem będę wypełniał cały długi dzień letni. Ale oto po raz drugi kazano mi „zabrać wszystkie rzeczy“ i wprowadzono do kancelarji, gdzie zwrócono paszport, pieniądze i wszystkie drobiazgi. A więc puszczają mię na wolność, pomyślałem. Okazało się jednak, że agent policyjny ma odstawić mnie i dwóch innych aresztowanych do więzienia wojskowego. Przyjęliśmy propozycję wynajęcia auta na koszt wspólny i ruszyliśmy w drogę, rozpytując go ciekawie, co słychać na świecie. Agent mówił doskonale po rosyjsku, nawet bez akcentu. Zakomunikował nam coś niecoś, rozwodząc się nad pogwałceniem prawa międzynarodowego przez rosjan, którzy przekroczyli jakoby granicę przed wypowiedzeniem wojny. Mnie objaśnił, że nic podejrzanego w obrębie państwa niemieckiego nie uczyniłem, ale że jestem „jeńcem wojennym“ i że w podobnem do mnie położeniu jest kilka tysięcy osób. Zapomniałem dodać, że uprzedził nas z góry, że w razie próby ucieczki z naszej strony, ma prawo strzelać do nas. Toż samo prawo miał zapewne jegomość, który się ulokował na koźle, obok szofera.

Gdyśmy dotarli do celu podróży, wprowadzono nas na podwórze. Dwóch moich towarzyszy, rezerwistów wojskowych, jeśli się nie mylę, wprowadzono do środka, mnie zaś pozostawiono na podwórzu. Było tam już sporo mężczyzn różnego wieku, wyglądu i narodowości, samych jednak poddanych rosyjskich. Aż do wieczora przybywali wciąż nowi towarzysze niedoli, przywożeni karetką więzienną i samochodem, lub przyprowadzani pod eskortą. Uderzył mię widok młodego mężczyzny z żoną i dzieckiem na ręku. Był to polak, rzemieślnik, oddawna osiadły w Berlinie i ożeniony z niemką, dziecko mówiło tylko po niemiecku.

Na podwórzu było coraz tłumniej, wszystko to stało, lub przechadzało się, siadając od czasu do czasu na stopniach ganków, lub na murawie ogródka. Zaznajamialiśmy się, gawędzili i rozpytywali wzajemnie o sobie i o wypadkach politycznych. Posilaliśmy się też butersznytami i bułkami, kupowanemi u jakiegoś przekupnia, przybywającego wciąż z nowymi zapasami. Popijaliśmy wodą sodową, a wreszcie kawą, o której sporządzenie ktoś się przez okno z jakąś służącą umówił. Przekupień sprzedawał też pocztówki, na których (oczywiście tylko po niemiecku) napisać było można kilka słów do swoich. Skorzystałem z tego pozwolenia i ja, zawiadamiając ciotkę, że, według pogłosek, mam być internowany jako jeniec wojenny w Szpandawie pod Berlinem. Dozorujący nas oficer kartki te odczytywał i wrzucał do skrzynki pocztowej.

Jakkolwiek pogoda była piękna i przelotny deszczyk zmoczył nas zaledwie parę razy, długie to wystawanie na podwórzu było dość uciążliwe. Jeden z aresztowanych zwrócił się do oficera z protestem przeciw takiemu traktowaniu nas, jak złoczyńców. Oficer z wielkim gniewem odpowiedział, że „cierpliwość pruska może się też wyczerpać“ i zakończył energicznem „Paszol“. Tak przestaliśmy na podwórzu do zmierzchu, słysząc od czasu do czasu nieprzyjazne okrzyki gromadzącej się przed bramą publiczności niemieckiej.

Ustawiono nas wreszcie w liczbie kilkuset w szeregi, przeliczono, otoczono eskortą i poprowadzono. Szliśmy kilka kilometrów ulicami Berlina i jego przedmieścia Tegel. Przyglądano się nam ciekawie z chodników, rzucając od czasu do czasu wrogie okrzyki: „Russen, Spionen, Bande, Pfui!“ Na przedmieściu tłumy ocierały się o nas niemal i okrzyki stawały się donośniejsze i dosadniejsze, kilka osób plunęło wprost na nas, co o mało nie wywołało bójki ze strony bardziej krewkich aresztowanych.

Stanęliśmy wreszcie przed bramami ciężkiego więzienia w Tegel, tu spotkał nas naczelnik i wyraził ubolewanie, że może nas przyjąć jedynie chlebem i wodą. Przeliczono nas kilkakrotnie i poprowadzono trójkami. Mnie, ks. Stragasa, proboszcza bieniakońskiego i ks. Tartowskiego, dominikanina z Królestwa, wepchnięto do zupełnie już ciemnej celi. Przy świetle pozostawionych nam zapałek przekonaliśmy się, że cela przeznaczona jest na jednego więźnia, że podłoga jest cementowa, umeblowanie zaś składa się ze stołu, zydla i niziutkiego łóżka, na którem powinnoby leżeć, ale nie leżało żadne posłanie. Składało się ono z żelaznej ramy, dno zaś stanowiły trzy deski, oddzielone od siebie dużemi szparami.

Obawiając się przeziębienia, nie zdecydowaliśmy się położyć na podłodze, ale ulokowaliśmy się we trójkę w poprzek owego łóżka ze zwieszonemi nogami, z ubrania, jakie mieliśmy na sobie, tworząc poduszkę i kołdrę. W tak niewygodnej pozycji przedrzemaliśmy noc z wtorku na środę, budząc się co chwila, przewracając na wszystkie strony i nie mogąc w żaden sposób ułożyć się znośnie.

J. Hł.

Z prasy polskiej.

Próba sił społecznych.

W różnych miastach Królestwa Polskiego mieszkańcy, siłą wypadków pozostawieni sobie, musieli się uciec do własnych organizacji obywatelskich. Jak wiadomo, wszędzie powołano milicję i komitety obywatelskie, których opiece powierzono losy mieszkańców oraz sprawy gospodarcze i administracyjne. Łódź i Piotrków naprz. dwukrotnie musiały powołać milicję. W Łodzi zapisało się około trzynastu tysięcy milicjantów, przytem ze wszystkich warstw. Narazie nie dowierzano sprawności milicji i obawiano się, że Łódź, która posiada najwięcej mętów społecznych, wystawiona będzie na pastwę band zbójeckich i złodziejskich.

I stała się — pisze p. Zenon Pietkiewicz w „Kurjerze Warszawskim“— rzecz dziwna, wprost cudowna. Szumowiny społeczne nie tylko nie wezbrały mętną falę, nie tylko nie rzuciły się na ulice, sklepy i mieszkania, lecz znikły zupełnie. W mieście zapanował przedziwny spokój, ulicami miasta i groźnych przedmieść, pełnych zwykle indywiduów podejrzanych i postaci zbójeckich, mogły w noc głęboką przechodzić bez opieki kobiety i dzieci.

Milicja wykazała niesłychaną sprawność, karność i poczucie obowiązków obywatelskich. Każdy milicjant-szeregowiec, bez względu na wykształcenie i zajmowane stanowisko społeczne, poddawał się władzy swych zwierzchników. Znikły wszelkie ambicje, wszelkie różnice społeczne i klasowe, inteligent wespół z robotnikiem pełnił najcięższe obowiązki na ulicach miasta i przedmieść, w urzędach milicyjnych, na kurytarzach i murach więziennych, w dozorze sanitarnym, w pościgach za zbrodniarzami, w wykonywaniu przepisów porządku publicznego itd.

Ludzie, którzy w hierarchji społecznej, czy też innej stali wyżej, poddawali się z całą uległością, jako milicjanci, tym, którzy w tej służbie publicznej stali się ich zwierzchnikami, a w życiu prywatnem lub społecznem zajmowali szczeble niższe.

Wszelkie przekroczenia przeciwko porządkowi, zdrowiu, bezpieczeństwu publicznemu karano z całą surowością, wylapano zbrodniarzy, którzy po kilka lat grasowali bezkarnie. Ustały rabunki i kradzieże. Nie dość tego. Milicja wykazała nadzwyczajną sprawność w doprowadzeniu miasta do możliwego stanu pod względem sanitarnym

Pod rygorem surowych kar właściciele domów byli zmuszeni do przestrzegania porządków i czystości, w domach zaś, opuszczonych przez właścicieli, obowiązki te włożono na lokatorów.

Groziło Łodzi jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Znaczna większość fabryk stanęła, pozostały bez pracy dziesiątki tysięcy robotników, tam zaś, gdzie praca jeszcze trwała, zmniejszono znacznie skalę zarobków lub nawet zaprzestano ich wypłacania. Ludność głodna lub pokrzywdzona lada chwila mogła się uciec do środków rozpaczliwych.

Zażegnał to niebezpieczeństwo czynnik wielce zbawienny: sądy obywatelskie, które rozwinęły usilną pracę i wespół z zabiegami innych organizacji społecznych wpłynęły znacznie na zażegnanie groźnej sytuacji. Sądy obywatelskie zajęły się z całą gorliwością roztrząsaniem spraw i zatargów, wynikłych na tem tle pomiędzy robotnikami a fabrykantami. Jeżeli po dokładnem zbadaniu warunków okazało się, że fabrykant może płacić zarobki całkowicie lub częściowo, skłaniano lub zmuszano go do tego wyrokami. Jeżeli jednak okazało się, że fabrykant jest w położeniu krytycznem i rzeczywiście nie może płacić, przedstawiono stan rzeczy robotnikom, którzy się godzili z położeniem.

Obie strony przyjmowały wyroki z całem zaufaniem i uległością.

Sądy obywatelskie składały się z prawników miejscowych. Rozważały one także sprawy więźniów. Tych, którym nie zdołano nic dowieść, uwolniono zupełnie, innych zatrzymano nadal w więzieniu.

W ten sposób utrzymano spokój i równowagę półmiljonowej ludności podczas wielkiego napięcia nędzy, niedoli, podczas największego rozwoju newrozy masowej.

Mieliśmy więc — kończy p. Z. Pietkiewicz — wspaniałą próbę sprawności obywatelskiej i pogotowia społecznego, która wymownie dowiodła, że posiadamy w sobie dużo sił niepożytych, że potrafimy w najcięższych kataklizmach zapanować nad wzburzoną falą życia i zapobiedz swej zagładzie.

Próba ta jest zarazem wymownem świadectwem, że mamy wszelkie dane do samoistnego utrwalania i rozwoju życia gospodarczego.

W sprawie polskiej.

W zeszycie wrześniowym „Wiestnika Jewropy“ znany postępowy publicysta rosyjski, p. K. Arsenjew, poświęca ciekawy artykuł sprawie narodowościowej, wysuniętej na porządek dzienny przez odezwy Zwierzchniego Wodza.

Od upadku Rzeczypospolitej, pisze między innemi p. Arsenjew, ubiegło więcej, niż stulecie. Podział jej, „ciała żywego“, który od samego początku niejednokrotnie wywoływał protesty Anglji i Francji, na długo złączył w oryginalny sposób mocarstwa, które w tym brały udział. Zdawało się, że łączność ta nie może zerwać się zupełnie i raz na zawsze.

Gdy się zmienił system związków międzynarodowych, można było przypuszczać, że nowe kombinacje nie posiadają stałych podstaw, póki nie zostaną usunięte wyniki dokonanego niegdyś dzieła.

Obecnie zadano starym tradycjom cios śmiertelny i powinniśmy cieszyć się z tego powodu, tembardziej, iż wpływy austrjacko-pruskie odbijały się w sposób niezmiernie szkodliwy na wewnętrznej polityce Rosji.

Zacofanie państwowe Rosji, zmniejszające siłę i odporność państwa rosyjskiego, było bardzo na rękę najbliższym sąsiadom zachodnim. „Rozdarcie żywego ciała na kawały“ bez jednoczesnej „śmierci duszy“ nie może być korzystne dla tych, kto w tem brał udział. Dusza, która żywa została, nietylko sama cierpi, lecz ponadto jest źródłem cierpienia dla innych. I takiego cierpienia niemało miała Rosja od czasów podziałów.

Niezależnie od tego w jaki sposób określi się przyszły los narodu polskiego jako jednej całości, los polaków, poddanych rosyjskich, już obecnie w znacznym stopniu rozstrzygnięty. Zmartwchwstały naród nie może nie posiadać prawa samookreślenia narodowego we wszystkich przejawach i formach. Muszą zniknąć wszystkie przeszkody, które stawiano polakom w Rosji; musi zniknąć nieufność, skutkiem której sztucznie ograniczano udział polaków w wyborach do Dumy Państwowej; wreszcie cały kraj nad Wisłą, Niemnem, Wilją oraz Bugiem Zachodnim musi rozpocząć okres czynnego życia ziemskiego.

ZE LWOWA.

W środę 10 (23) bm. o godz. 10 z rana generał-gubernator Galicji, hr. Jerzy Bobryńskij przyjął w wielkiej sali namiestnika we Lwowie przedstawicieli polaków, oraz świeckiej i duchownej inteligencji. Zjawili się: przedstawiciele miasta prezydent dr. Rutowski, wiceprezydenci dr. Stahl i dr. Schleicher wraz z 12 delegatami Rady miejskiej: dostojnicy Kościoła JEksc. ks. Arcybiskup Bilczewski, JEksc. ks. Arcybiskup Teodorowicz, ks. mitrat Bielecki w zastępstwie ks. Metropolity Szeptyckiego; przedstawiciele władz sądowych: wiceprezydent dr. Przyłuski i pierwszy prokurator państwa dr. Barth, tudzież rabini dr. Braude i Hauser.

Generał gubernatora powitał prezydent dr. Rutowski następującem przemówieniem:

„Ekscelencjo!

Dostojny Panie General-Gubernatorze!

Mam zaszczyt przedstawić W. E. prezydjum stoł. król. m. Lwowa, oraz grono wybitnych przedstawicieli Rady tego miasta.

Nie bez przyczynienia się naszego — wojska monarchji austrjacko-węgierskiej ustąpiły ze Lwowa bez wystrzału — gród nasz nie był przedmiotem walki.

Ludność tego prastarego słowiańskiego i polskiego grodu, przyjęła zwycięską armję ze spokojem, godnością i ufnością. Pewni jesteśmy, że W. E. jest powiadomioną, że przechodzące i okupujące wojska znalazły tu w niemałej mierze niejedną ulgę i ułatwienie.

Niech mi wolno będzie przy tej sposobności wyrazić wdzięczność miasta byłemu gubernatorowi wojennemu, który umiał łagodzić najcięższe chwile.

Obejmujesz Ekscelencjo, Dostojny Panie Gubernatorze, ster rządów w okupowanym kraju i jego stolicy, gdy zaledwie przed niewielu dniami słychać było grzmoty dział nieopodal naszego miasta.

Pozwól Ekscelencjo, że w tak ciężkiej chwili, u progu Twoich rządów, — już nie wyłącznie wojskowych, wyrazimy nadzieję, że ta stolica, ten królewski gród o wielkiej dziejowej przeszłości, — a zarazem żywe, wielkie nowoczesne miasto, w którem dopiero co straszna wojna przerwała bujne życie, kulturalną pracę na wszystkich polach, postęp i pełny rozwój, znajdzie w W. Eksc. zrozumienie i życzliwą opiekę.

Dochodzą nas zewsząd wieści — tuszymy prawdziwe, — że w wysokiej kulturze szlachetności uczuć i doświadczenia W. E. Panie Gen. Gubernatorze, znajdziemy orędownika, któremu też z ufnością oddajemy losy naszego miasta.

W tej chwili i na tem miejscu zanosimy do Ciebie Dostojny Panie Gen. Gubernatorze gorącą prośbę, ażebyś umożliwił co rychlej prawidłowe funkcjonowanie Zarządu miasta i jego gospodarczych, kulturalnych i humanitarnych zakładów, — administracji, która jedyna przetrwała ostatnie przesilenie, gdy zawiodły wszystkie inne kraj i państwo.

Prosimy też, Ekscelencjo Dostojny Panie Gubernatorze, abyś raczył przyjść z pomocą gminie miasta i jego mieszkańcom, gdzie siły nasze wobec ogromu konieczności spadłych na miasto w zastępstwie innych czynników do tego normalnie obowiązanych sprostać nie mogły.

O to Cię prosimy w imieniu król. miasta Lwowa—stolicy tego kraju“.

Teraz tłumacz prezydjalny języka rosyjskiego p. Krzyżanowski oddał przekład mowy p. prezydenta w języku rosyjskim.

Hr. Bobryńskij odpowiedział przemówieniem w języku rosyjskim, który w urzędowym przekładzie (przytaczamy bez zmian) brzmi, jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia dziękuję Panom za porządek i spokój w mieście. Hrabia chętnie wierzy, że i nadal znajdzie ze strony Panów zupełną i szczerą pomoc w nadchodzącej pracy. Od Was, Panowie, zależeć będzie utwierdzić zaufanie Pana Hrabiego do Was, gdyż bezeń żadna wspólna praca nie jest możliwa i pożyteczna.

„Pan Hrabia uważa za niezbędne zapoznać Was Panowie z kierunkami obecnej Jego działalności.

„Przedewszystkiem wschodnia Galicja i Łemkowszczyzna z dawien dawna stanowiły rdzenną część jedynej wielkiej Rusi. Na tych ziemiach rdzenna ludność zawsze była ruska, a zatem układ na tych ziemiach powinien się zasadzać na pierwiastkach ruskich. Pan Hrabia będzie tu wprowadzać ruski język, prawo i rządzenie państwowe. Pier-

wiastki te rozumie się będą wprowadzane z pewną stopniowością, gdyż Pan Hrabia uważa za potrzebne w interesach ogółu ludności nie gwałcić normalnego biegu życia w kraju.

„Wobec tego Pan Hrabia na początek ograniczy się na mianowaniu ruskich gubernatorów, ruskich naczelników powiatów i ruskiej policji. Wszelkie zaś organy miejscowego samorządu, jak: magistraty, włościańskie gminy i t. p. Pan Hrabia dopuści do pełnienia obowiązków, rozumie się pod warunkiem, że organy te okażą się wiernymi dla rosyjskiej władzy. Sejm nie będzie zwołany. Posiedzeń Rad powiatowych, miejskich i Rad gminnych zabrania się. Działalność wszelkich stowarzyszeń, zgromadzeń, związków społecznych na cały czas akcji wojennej zawiesza się. Otwarcie działalności tychże towarzystw może nastąpić jedynie za szczególnem zezwoleniem Pana Hrabiego i to w każdym osobnym wypadku.

„Wszystko wyżej wypowiedziane przez Pana Hrabiego odnosi się wyłącznie do rdzennie ruskiej ziemi.

„Historyczna przeszłość zachodniej Galicji zupełnie inna. Ludność jej — polska. Kiedy wojska nasze oswobodzą tę część Galicji, to Pan Hrabia z radością zastosuje tam zasady wyrzeczone w wezwaniu Najwyższego Głównodowodzącego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza do polskiego narodu, rozumie się oczywiście pod warunkiem, że polski naród okaże dla wojsk rosyjskich i władzy ruskiej życzliwość. Pan Hrabia jest pewny, że polski naród, powołany przez Rosję do nowej jasnej przyszłości, zrozumie pełnię znaczenia dlań obecnej dziejowej chwili.

„Zwracając się do Przew. Księży Biskupów, Pan Hrabia nie czyni żadnych różnic w kwestji religijnej między obydwiema częściami Galicji. Hasło Pana Hrabiego jest: zupełne uszanowanie wszystkich wyznań i zupełna tolerancja. Duchowieństwo chwała Bogu ma ogromny wpływ na naród, dlatego od duchowieństwa zależeć będzie wpłynąć na duchowy spokój narodu, silnie wstrząśniętego klęskami. Żadnych zaś jawnych lub skrytych wystąpień, skierowanych przeciw prawosławnej wierze, Pan Hrabia nie dopuści.

„W obecnym czasie ma Pan Hrabia włożone dwa zadania: pierwsze z nich wszelkimi środkami zabezpieczyć tył naszej armji, aby wojska nasze zwycięsko postępowały naprzód, nie oglądając się wstecz, a druga — to troska co do urządzenia zajętych nami części Galicji i troska co do potrzeb spokojnej ludności. Rozumie się, że z tych dwóch zadań głównem jest pierwsze. W miarę sił i możności Pan Hrabia zajmie się i drugą kwestją.

„Praca twórcza, szczególnie w obecnych warunkach, wymaga czasu, dlatego też Pan Hrabia wzywa Panów zachować konieczną cierpliwość. Pod tym względem pomoc tak Wasza, Panowie, jak zarówno pomoc ze strony ludności, będzie dla Pana Hrabiego nadzwyczaj cenną i dodatnią, pozwoli Mu pracować dla dobra kraju. Pan Hrabia korzysta ze sposobności widzenia się z Panami, aby stanowczo zaznaczyć i za pośrednictwem Panów przestrzedz wszystką ludność Galicji, że najmniejszy zamiar sposobem tajnym lub jawnym przeciwdziałać rządowym rozporządzeniom, Pan Hrabia będzie karać, stosując wszelki rygor wojennego czasu i polowego sądu, nie bacząc ani na stanowisko, ani na stan, i nie ustępując przed żadnymi ubocznymi względami.

„Wiadomym jest Panom szeroki zakres władzy udzielonej Panu Hrabiemu dla ukrócenia przestępstw przeciw ruskiej państwowości, jednakże Pan Hrabia ma nadzieję, że nie będzie zmuszony uciekać się do takowych. Do tych zaś, którzy okażą działalności Pana Hrabiego szczere współczucie i współdziałanie, Pan Hrabia odniesie się z pełnem zaufaniem i z gotowością zadośćuczynić wszelkim rozumnym życzeniom.

„Biedna ludność Galicji wiele ucierpiała z powodu wojny. Daj Boże, ażebyśmy wspólnemi siłami jak najprędzej uspokoili ludność i dali jej dobrobyt, na który mają prawo liczyć wszyscy wiernopoddani Najjaśniejszego Pana Cesarza Rosji".

***

W przededniu powyżej opisanego przyjęcia, t. j. 9 (22) września gen.-gubernatorowi hr. Bobrinskiemu przedstawiała się deputacja 19 organizacji rosyjskich („staroruskich", czy „moskalofilskich", jak ich dawniej nazywano). Według depeszy „Now. Wr." znany działacz dr. Dudykiewicz wygłosił w imieniu deputacji mowę, której początek brzmiał: „Zwycięskie wojsko rosyjskie krwią serdeczną zmywa piętno niewoli z kolebki narodu rosyjskiego, przyłączając do państwowej Rusi dziedzictwo św. Włodzimierza. Cesarz rosyjski ostatecznie łączy i jednoczy ziemię rosyjską. Zamieszkująca ją ludność rdzenna poczuwała się zawsze do przynależności do narodu rosyjskiego". Wyraziwszy dalej nadzieję, że Galicja na wieki pozostanie nierozdzielną częścią jedynej świętej Rusi, Dudykiewicz zakończył: „I prosimy Was, Jaśnie Oświecony Panie, w imieniu narodu prastarego rosyjskiego Halicza, o złożenie u stóp Najjaśniejszego Pana— całej zjednoczonej z nim Rusi nasze i naszego narodu uczucia niewypowiedzianej radości i bezbrzeżnej wdzięczności za wyswobodzenie naszego kraju i przyłączenie go do swobodnej Rusi, nasze wiernopoddańcze uczucia płomiennej miłości do swego rosyjskiego Monarchy i bezgranicznego oddania się Jego Cesarskiemu Rodowi oraz zapewnienie naszej gotowości ze czcią i sumieniem, z wiarą i prawdą nietylko dalej służenia naszej najbliższej ojczyźnie, lecz też brania udziału w pracy kulturalnej całego zjednoczonego świata rosyjskiego".

Głęboko wzruszony hr. Bobrinskij odpowiedział: „I wy i ja wiemy i czujemy, że stało się wielkie dzieło historyczne, jak o tem obwieścił już w dn. 5 (18) sierpnia Naczelny Wódz. Niema więcej Rusi ujarzmionej. Nasze rycerstwo oczyszcza Ruś Czerwoną od jej wiekowych ujarzmicieli, a my przy waszem współdziałaniu powinniśmy dołożyć wszelkich starań dla duchowego i materjalnego zjednoczenia Rusi halickiej z resztą Rosji. Jestem przekonany, że pójdziemy z wami ręka w rękę i że odtąd szczęśliwa Ruś halicka zawsze będzie pociechą dla naszego wspólnego Ojca, który teraz stał się rzeczywiście Cesarzem Wszechrosyjskim".

Na zakończenie hr. Bobrinskij objął Dudykiewicza i trzykrotnie go ucałował. Wzruszony Dudykiewicz oświadczył, że pocałunek ten przyjmuje, jako bratni pocałunek dla jego ojczyzny.

Z Tow. halicko-rosyjskiego.

Tow. halicko-rosyjskie poświęciło trzecie zebranie wyjaśnieniu praktycznemu kwestji organizacji wewnętrznej Galicji i Bukowiny. Zgromadzenie zainaugurował arcybiskup amerykański i aleutski, Ewdokim, zwracając uwagę na położenie „haliczan" emigrantów w Ameryce. Bendasiuk w obszernym referacie mówił o przymusowem narzuceniu w Galicji unji, charakteryzował nastrój mas włościańskich, rzekomo pojęcia nie mających o unji i wskazywał te drogi, na jakich odbywać się powinno zespolenie Rusi halickiej z Rosją. Zdaniem Bendasiuka, do prawosławja przyłączać należy tylko tych włościan, którzy sami zwrócą się do duchowieństwa prawosławnego. Straszny cios byłby zadany sprawie, mówił Bendasiuk, gdyby władze rosyjskie przymusowo narzucały narodowi prawosławje, obiecując mu za to różne ulgi. Przy przyłączeniu do prawosławja należy pozostawiać te obrzędy i zwyczaje, które nie przeczą duchowi wiary, lecz które szanuje i ceni lud rusiński. Należy, zdaniem jego, zamknąć niedozwolony w Rosji zakon jezuitów i bazyljanów i skasować prawo patronatu ziemian polskich nad parafjami rosyjskimi w Galicji i na Bukowinie. Należy usunąć ze stanowisk nietylko arcybiskupa unickiego, hr. Szeptyckiego, lecz i stanisławskiego biskupa Grzegorza Chomyszyna i „mazepińskich" duchownych za ich agitację przeciwkorosyjską oraz skonfiskować ich mienie na zabezpieczenie pozostałych wdów i sierot.

Wergun na temże zebraniu mówił o Bukowinie i rusinach węgierskich.

Na tyłach wojny.

Ulicami miasta przesuwa się zwolna smutny pochód. Kilkadziesiąt koni — kalek popycha kilku żołnierzy rezerwistów ku przedmieściom, kędy się znajdzie dach ochronny od słoty i garść słomy dla zwierząt — inwalidów. To im się należy za cały szereg nadmiernych wysiłków, za rany i kalectwa, za długie dni głodu i pragnienia, za okrutne razy od swoich i straszne rany od wrogów.

Bo i konie dziś mają wrogów, dzięki swej dobrej a użytecznej służbie dla ludzi, dzięki swemu bezwzględnemu oddaniu się dla ich spraw. Atoli niemasz żadnej równowagi między tem oddaniem się i osiąganemi zyskami... Są igraszką złej doli.

Idą z jękiem, przestępując z nogi na nogę, świecą ziejącemi ranami, przepastnemi oczami, zda się, szukają dłoni litościwej, co by zadała cios ostatni, ulgę niosący... A dokoła nich zbiera się liczna gawiedź ludzka, z pośród niej coraz częściej pada głos serdecznego, wstrząsającego współczucia. Dla zwierząt—dla istot bezwolnych, może tem prawdziwszy i silniejszy... Dłoń dziecinna wysuwa się ku nim to z jabłkiem, to z bułką, a sędziwy starzec staje w ponurej zadumie, aby za chwilę i łzę otrzeć nagle wytrysłą i wybuchnąć przekleństwem...

Nagle z gromady kalek przyzostaje i opóźnia się rosły gniadosz— któremu szrapnel niemiecki wydarł część grzbietu wraz z siodłem zapewne. Już iść nie może. Stanął w miejscu, zamglonym wzrokiem obrzucił gromadę ludzi — przyjaciół i runął na bruku, prężąc kończyny i jakimś okropnym rykiem rzucając protest w przestworza.

Nikt się nie ważył ni głosem, ni ruchem brutalnym zmuszać gniadosza do powstania, do dalszej męczącej wędrówki. Natomiast sprowadzono weterynarza.

— Głodny, zapewne już od dni kilku nic nie jadł — rzekł ów po krótkiem badaniu.

Więc dano gniadoszowi nieco chleba z wodą, nawet zmuszono go do przełknięcia. Przestał jęczeć, a po kilku minutach jął chwytać z dłoni litościwej siano i żuł je łakomie. Kęs chleba i garść siana wnet mu wróciły zmartwiałą już ochotę do życia. Po kwadransie dał się posłusznie dalej popychać ku wyznaczonemu schronisku.

Gniadosz jest potrzebny do dalszej służby bojowej i wraz z budzącą się ochotą do życia będzie się znowu starał o to, aby co rychlej stanąć przeciw pociskom... wroga.

n.

Nowa sygnalizacja wojskowa.

Technika wojenna zmienia się ciągle i udoskonala w niesłychanie szybkiem tempie. Nowe systemy wywiadowcze z pomocą balonów motorowych i aeroplanów, nowe działa, strzelające coraz szybciej i dalej, oddziały samochodowe i kołowe, mitraljezy automobilowe i t. d. i t. d., sprawiają, że wogóle system wojowania dzisiaj inny być musi zupełnie, aniżeli jeszcze przed paroma dziesiątkami lat. Dzisiaj cała armja, bez względu na liczebność jej i długość frontu, musi być stale w kontakcie niezmiernie ścisłym.

Do utrzymania tego ścisłego kontaktu zdążają też wszystkie nowożytne środki pomocnicze techniczne. W razie odległości dalszych — telegraf zwykły i iskrowy, aeroplany, gołębie pocztowe, samochody pełnią służbę wywiadowczą i roznoszą rozkazy, przy odległościach mniejszych — kawalerja, kolarze, telefony i sygnały optyczne. Rozpowszechniło się zwłaszcza zastosowanie telefonu polowego, który dzisiaj łączy już z kwaterą główną nawet forpoczty, nawet patrole.

Zdarzają się jednak często wypadki, że telefonu nie można zastosować, czy to skutkiem braku dostatecznej ilości przewodników telefonicznych, czy ze względów taktycznych. Wtedy stosuje się zazwyczaj stary, wypróbowany i zawsze skuteczny system sygnałowy. W dzień używa się do tego celu chorągiewek, w nocy — latarek. Użycie jednak tych ostatnich jest dość niepewne i zawsze posiada tę samą wadę: jeżeli daje nawet jasne światło, to światło to rozchodzi się rozległym, rozproszonym na boki kręgiem, skutkiem czego zaciera się wyrazistość dawanych znaków.

Wadom tym zaradza radykalnie nowy aparat do sygnalizacji świetlnej, obmyślony przez francuza, Leppina. Aparat jest bardzo prosty: główną częścią składową jest mały reflektor, który, przytwierdzony na lunecie polowej, wysyła wąską, ostrą smugę światła. Na całość składa się soczewka sygnałowa, torba z baterją elektryczną i sznur przewodowy.

Sygnały nie mogą chybić celu, ponieważ sygnalizujący patrzy jednocześnie przez lunetę i odszukawszy uprzednio dany punkt, czy podobny sygnał świetlny, dopiero włącza prąd do latareczki, opatrzonej reflektorem. Sygnały sięgają na odległość 5—10 kilometrów, zależnie od jasności lub ciemności nocy. Pochwycenie sygnałów przez wroga jest bardzo trudne, jak to stwierdziły odnośne próby. Baterja elektryczna wystarcza na czas bardzo długi.

Generałowie angielscy.

Z ostatnich sprawozdań feldmarszałka Frencha dowiadujemy się nazwisk generałów, dowodzących wojskami angielskiemi w działaniach wojennych na kontynencie. Dotychczas tajemnica wojenna tak ściśle była przestrzegana, że wbrew tradycjom, nic o korpusie oficerów naczelnych nie pisano, zaledwie wiedziano, że głównodowodzącym siłami Wielkiej Brytanji został mianowany feldmarszałek French.

Dowódcą 1-go korpusu był mianowany pierwotnie generał-lejtenant James Griegson. Generał ten zmarł nagle w drodze do głównej kwatery, powierzonej mu armji. Natsępcą jego został generał-lejtenant Horacy Lockwood Dorrien-Smith.

Generał Dorrien-Smith urodził się w 1858 r., po ukończeniu szkoły w Harron, w 1876 r. wstąpił do pułku strzelców konnych. Brał udział w wojnach: z zulusami w 1879 r., egipskich 1882 i 1887 r., sudańskiej w 1885 r. Następnie służył przez czas dłuższy — do 1898 r. w Indjach Wschodnich. Był jednym z pomocników lorda Kitchenera w wyprawie przeciw mahdystom w 1898 r. W randze generała-majora dowodził Dorrien-Smith brygadą, później zaś dywizją w wojnie Południowo-afrykańskiej w 1900 r. W 1906 r. został generał-lejtenantem. Od 1907 do 1912 r. był naczelnym dowódcą okręgu wojennego w Aldershot. Przed wojną zajmował stanowisko dowódcy okręgu południowego.

Dowódcą drugiego korpusu angielskiego był kilkakrotnie generał-major John Grenfell Maxwell. Obecnie znajdujemy na tem stanowisku generał-lejtenanta Douglasa Haig. Urodził się on w r. 1861. Po ukończeniu studjów w Oxfordzie wstąpił w r. 1885 do huzarów. Brał udział w wyprawie Sudańskiej w r. 1898 pod rozkazami Kitchenera i w wojnie południowo-afrykańskiej 1899—1900 r. w oddziale kawalerji generała Frencha. W latach 1903—1906 był inspektorem generalnym kawalerji w Indjach Wschodnich, a od r. 1909—1912 szefem generalnego sztabu wojsk indyjskich. W r. 1912 zajął opuszczone przez generała Dorrien-Smitha stanowisko dowódcy okręgu wojennego w Aldershot.

Dowódcą 5-ej dywizji, tej samej, która stale obozując w Curagh, w Irlandji, na wiosnę energicznie solidarność swą z Ulsterem zaznaczyła, jest generał-major baronet Charles Fergusson. Urodził się on w roku 1865 w Edynburku. Po ukończeniu szkół w Eton, wstąpił w r. 1883 do pułku grenadjerów gwardji. Brał udział w kampanji Sudańskiej pod komendą lorda Kitchenera, a po kampanji tej został dowódcą załogi w Obdurmanie. Od r. 1909 był inspektorem piechoty.

Dowódcą 3-ej dywizji jest generał-major Hubert John Wetheral Hamilton. Urodzony w r. 1861, wstąpił do wojska w r. 1880. Brał udział w kampanjach: burmańskiej w roku 1869—1888, egipskiej 1897—1899 i południowo-afrykańskiej. Był sekretarzem wojennym lorda Kitchenera podczas tej ostatniej wojny, następnie zaś przez cały czas rządów lorda Kitchenera w Indjach Wschodnich do r. 1905. Wreszcie został dowódcą początkowo 7-ej brygady, później zaś 5 dywizji.

Dowódcą dywizji kawalerji jest inspektor jazdy Edmund Henry Hynman Allenby. Urodził się w r. 1861. Po ukończeniu szkoły w Haileybury, wstąpił do pułku dragonów. Brał udział w ekspedycji do Beszuanalandu (1884—1885), Zululandu (1888) i w wojnie południowo-afrykańskiej. Od r. 1902—1905 był dowódcą 5 pułku lansjerów irlandzkich, a od r. 1905—1910 dowódcą czwartej brygady kawalerji. Do ostatnich czasów był inspektorem jazdy.

Dowódcą 2-ej brygady kawalerji jest generał brygady Henry de Beauvoir de Lisle. Urodzony w r. 1864, wstąpił on w r. 1883 do konsystującego w Gibraltarze 2-go Durhamskiego pułku. Brał udział w wojnie południowo-afrykańskiej, gdzie dał dowody wielkiego męstwa, od r. 1906—1910 należał do sztabu okręgu wojennego w Aldershot.

Dowódcą 5-ej brygady baronet Filip Walhouse Chetwode. Urodził się on w r. 1869, do armji wstąpił w r. 1889. Brał udział w kampanjach burmańskiej i południowo-afrykańskiej.

Wszyscy wymienieni powyżej, to towarzysze broni, którzy wespół z obecnym głównodowodzącym feldmarszałkiem French'em i lordem Kitchenerem niejednokrotnie już laury wojenne w różnych częściach świata zbierali.

Informacje i pogłoski.

Los metrop. Szeptyckiego.

W „Birż. Wied." czytamy:

„Ze źródeł kompetentnych donoszą, że halicki metropolita unicki, hr. Andrzej Szeptycki, nie bacząc na to, że dowiedziono mu całego szeregu wykroczeń, popełnionych w stosunku do Rosji, nie będzie oddany pod sąd wyłącznie ze względu na jego wysokie stanowisko duchowne. Lecz jeśli pobyt jego pod nadzorem policji w Niżnim-Nowgorodzie okaże się niedogodnym, przewieziony będzie gdzieindziej, przyczem proponowany jest na miejsce pobytu arcybiskupa klasztor Suzdalski Zbawiciela w eparchji władimirskiej, gdzie znajdują się przygotowane cele dla więźniów duchownych".

Pomoc w Smoleńsku.

Towarzystwo Dobroczynności w Smoleńsku, pragnąc przyjść z pomocą rodakom, przybywającym z pogranicza Litwy, wysyła na dworzec kolejowy zaufane osoby dla udzielania przyjezdnym doraźnych rad i wskazówek.

Kancelarja T-wa Dobroczynności mieści się na ul. Iljińskiej, w domu d-ra Czudowskiego; w tym samym lokalu mieści się bibljoteka-czytelnia Towarzystwa.

Pomoc ludności Królestwa Polskiego.

Dn. 15 (28) b. m. pod przewodnictwem wiceministra skarbu Mikołajenki, odbyła się narada w sprawie udzielenia pomocy ludności Królestwa Polskiego. Rozważano referat, złożony przez hr. Wielopolskiego. Referat ten poruszał cztery kwestje: 1) uwolnienia ludności od opłaty bezpośrednich podatków, 2) dostarczenia ludności taniego i dostępnego kredytu pod nieruchomości, 3) wydania pożyczek na żywność, ziarno do siewu i na inne niezbędne potrzeby, 4) przedłużenia moratorjum i rozciągnięcia go na wszystkie handlowe opłaty.

Narada postanowiła dla ostatecznego rozstrzygnięcia większości postawionych kwestji dokonać szczegółowego zbadania obecnego stanu kraju.

Co zaś dotyczy odroczenia opłaty podatków, to odroczenie pozostawione zostało władzy legalnej gubernatorów w terminie miesięcznym. Dalsze ulgi będą udzielane w zależności od wyników ankiety.

Sprawa moratorjum przekazana została specjalnej komisji przy ministerjum sprawiedliwości. Dostarczenie ludności taniego kredytu i wydawanie pożyczek pozostawać będzie w zależności od danych, jakie da wynik ankiety.

Naczynia do picia napojów alkoholowych.

Ministerjum skarbu postanowiło wydać rozporządzenie ustanowienia jednakowej pojemności naczyń do picia w restauracjach i piwiarniach. Dozór nad przestrzeganiem tego wymiaru naczyń powierzony został głównej izbie miar i wag.

Piwo.

(AP.). Komisja międzywydziałowa w Petrogradzie na naradzie, odbytej pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu podatków niestałych, opowiedziała się przeciwko wznowieniu handlu piwem po dniu 1 (14) października. Jeżeli jednak kwestja ta w wyższej instancji zostanie rozstrzygnięta w sposób twierdzący, to komisja uważa za konieczne handel piwem ograniczyć następującemi zastrzeżeniami:

1) moc piwa powinna być obniżona do 2½ stopnia;

2) należy podwyższyć akcyzę na piwo, cena flaszki nie powinna być niższą, niż 25 kop. i

3) należy znacznie ograniczyć liczbę handlów piwem.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek — śśw. Józefa, Ireny, Zofji, wedł. now. st. — św. Remigjusza B. M. Jutro — św. Januarjusza, wedł. now. st. — śśw. Aniołów Stróżów.

— **Temperatura.** Dziś o g. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 4°.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Stan sanitarny miasta.** Na onegdajszem posiedzeniu komisji sanitarnej lekarze cyrkułowi złożyli komunikaty o stanie sanitarnym podlegających ich pieczy cyrkułów. Z komunikatów wynika, że jakkolwiek ilość wypadków chorób żołądkowych w ostatnim miesiącu zwiększyła się, wszelako stan zdrowotny miasta naogół nie należy uważać tymczasem za zły, zwiększenie się bowiem chorób zakaźnych na jesieni jest zjawiskiem normalnem.

Notowania statystyczne świadczą, że mamy do czynienia z wypadkami sporadycznemi chorób zakaźnych, nie zaś z epidemjami.

— **Kuratorja sanitarne.** Na onegdajszem posiedzeniu komisji sanitarnej uchwalono projekt organizacji cyrkułowych kuratorjów sanitarnych. Miasto podzielono na 8 cyrkułów, terytorjalnie odpowiadających cyrkułom policyjnym, zaś cyrkuły — na rewiry. We wszystkich cyrkułach będzie ogółem 20 rewirów.

— **Biuro pośrednictwa pracy.** Pod miejskie biuro pośrednictwa pracy Zarząd miejski wyznaczył lokal w gmachu miejskim Nr. 10 przy ul. Ostrobramskiej, gdzie się znajduje Sala koncertowa. A więc otwarcia działalności biura należy oczekiwać w tych dniach.

— **O przyjezdnych.** Naczelnik dyneburskiego okręgu wojennego, książę Tumanow, zażądał od Zarządu miejskiego listy przybyszów z miejscowości bądź ewakuowanych, bądź zagrożonych operacjami wojennemi.

— **Dozór nad przyjezdnymi.** Miejska komisja sanitarna postanowiła zobowiązać lekarzy sanitarnych, ażeby stale zwiedzali lokale, w których są umieszczeni przyjezdni z miejscowości zagrożonych operacjami wojennemi. Uznano również za konieczne wydawanie chorym przybyszom bezpłatnych lekarstw.

— **O wino.** Miejska komisja sanitarna postanowiła prosić odnośne władze o zezwolenie na sprzedaż wina okazicielom recepty lub kartki lekarzy.

—**Zmiana granic osiadłości.** Na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 22 wrz. (5 paźdz.) będzie omawiany wniosek komisji miejskiej do sprawy pozbawionych pracy o zniesieniu, na czas wojny, granic osiadłości dla żydów, ażeby dać im przez to możność znaleźć pracę i zarobek poza granicami osiadłości.

— **Na dwie raty.** Miejska komisja szacunkowa uznała za pożądane, ażeby podatek szacunkowy na rzecz miasta był pobierany, dla ulżenia jego płatnikom, w dwóch ratach: d. 1-go czerwca i 1-go grudnia każdego roku.

TEATR MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** W premjerze Majeranowskiego p. t. „Domy polskie", która daną będzie w nadchodzącą sobotę na przedstawienie inauguracyjne sezonu zimowego, główne role wykonają: pp. Karska, Lenartowicz i Marja Biskupska, oraz pp. Dowmunt, Skarzyński, Kułakowski, Orłowski, Stróżewski, Kroński i Przystański. Próby pod reżyserją p. Fr. Stróżewskiego dobiegają końca.

W niedzielę o godzinie 2 i pół po południu, odbędzie się pierwsze przedstawienie z cyklu popularnych. Dany będzie pełen siły obraz dramatyczny w 2 aktach Fr. Dominika p. t. „Sieroce wiano", z udziałem pp. Karskiej, Lenartowicz, Czechowskiej, Milerowej i Jarzęckiej, oraz pp. Stróżewskiego, Dowmunta, Kułakowskiego, Jarzęckiego i Brusikiewicza. Przedstawienia dopełni zabawny wodewil w 1 akcie p. t. „Lizia w kozie", z p. Janiną Starzewską, wyborną wykonawczynią roli Lizi.

RÓŻNE.

— **Troska ubogiej młodzieży.** Śród uczniów i uczenic szkół wileńskich panuje wielkie przygnębienie. Rodzice bardzo wielu z nich w obecnych czasach zastoju i drożyzny nie mają środków na opłatę wpisowego, tymczasem i dobroczynność publiczna, hojnie dotychczas zasilająca tę rubrykę ofiar w redakcjach pism, zupełnie prawie zapomniała o młodzieży. Pierwszy października ma być ostatnim terminem opłat, to też coraz większy smutek opanowuje młodzież ubogą i jej rodziców. Śród zagrożonych wydaleniem ze szkół są i tacy, którym niewiele już brak do ukończenia nauk.

— **Korepetycje.** Chcąc przyjść z pomocą uczącej się młodzieży, redakcja naszego pisma gotowa jest rodzicom, poszukującym korepetytorów, wskazać odpowiednio przygotowanych uczniów klas wyższych.

— **Brak tanich kawiarni i restauracji u nas.** Zredukowanie ilości piwiarni w mieście będzie istotnie wielkiem dobrodziejstwem wyświadczonem ludności. Były to w wielu miejscach wprost jaskinie rozpusty, przytułki wszelkich mętów społecznych. Dlaczegoż nasi mieszczanie drobni, zamiast ciągnąć niecne zyski z marnych piwiarni i piwiarenek, nie zajmą się zakładaniem herbaciarni i małych, tanich garkuchen przy rynkach? W Wilnie — okolicznościowo nadmieńmy — brak wielki tanich i dobrych restauracji, a nawet cukierni i kawiarni. Rozumnie zorganizowane, dawałyby świetne zyski! Oprócz znanych rosyjskich, mają też pewne powodzenie herbaciarnie jeszcze tańsze (po 6 groszy szklanka herbaty), przy tureckich piekarniach. Ale są b. brudno utrzymane i klijentela tu wyłącznie żydowska. Teraz, gdy wielu turków wyjechało z Wilna, niektórzy z nich odstąpili te sklepy żydowskim przedsiębiorcom, z gotową, wyrobioną klijentelą. Gdyby ktoś z przedsiębiorców naszych przy ul. Św.-Jerskiej np. założył kawiarenkę tanią, lub cukiernię (po 6 groszy ciastko, 8 gr. szklanka herbaty), świetnie by na tem wyszedł.

— **Zamknięcie sezonu.** W niedzielę przyszłą na przystani sekcji wioślarskiej „Sokoła" odbędzie się zamknięcie sezonu r. b.

—**Choroby zakaźne.** W tygodniu ubiegłym miejskie biuro sanitarno-statystyczne zanotowało 27 wypadków szkarlatyny, 21 dyfterytu, 18 odry i 9 tyfusu brzusznego. W zestawieniu z tygodniem poprzednim wzmogła się nieco odra, szkarlatyna i dyzenterja; natomiast tyfus i dyfteryt zmniejszają się.

— **Kary administracyjne.** Gubernator skazał w drodze administracyjnej właściciela domu, Szmerla Klaczkę, na 25 rb. kary lub 7 dni aresztu za to, że przyszedłszy do mieszkania żony rezerwisty, Rywy Sołowiejczykowej, zażądał komornego, a gdy ta tłómaczyła się brakiem środków, chciał ją wyrzucić z mieszkania i bił.

Abram Mowsza Kopeljowicz, właściciel składu trunków w Wilejce, został skazany na 100 rb. za sprzedaż spirytualjów.

WYPADKI.

— **Powrót więźnia.** W poniedziałek ubiegły do gmachu sądu okręgowego dobrowolnie zgłosił się zbiegły więzień, Isaja Szumski, o którego ucieczce przed kilku dniami pisaliśmy, i prosił o wydanie nań wyroku. Zbieg dobrowolnie opowiedział, jak, korzystając z ciemnego kurytarza w gmachu sądowym, zbiegł i omylił czujność konwoju. Isaja Szumski został odstawiony do więzienia gubernjalnego.

— **Ofiara popłochu.** We wtorek ubiegły, na dystansie Olita — Wilno, zmarła z gorączki połogowej p. Larjonowa Fere, żona urzędnika, lat 22, która uciekając z Suwałk, odbyła połóg. Zmarłą pochowano na cmentarzu dla staroobrzędowców.

— **Ujęcie zbiega.** W Petrogradzie został w tych dniach aresztowany i wysłany etapem do Wilna, do rozporządzenia Izby sądowej, lekarz Józef Szapiro, zbiegły w r. 1906.

W r. 1905 Szapiro, mając lat 17, dostał się pod sąd wil. Izby sądowej jako uczestnik tajnego stowarzyszenia „Mińska grupa Północno-Zachodniej organizacji partji socjalistów - rewolucjonistów", oraz oskarżony o przechowywanie literatury nielegalnej, celem jej rozpowszechniania. Z więzienia mińskiego Szapiro wówczas był uwolniony za kaucją 200 rb. i zbiegł. Zamieszkiwał odtąd w Berlinie i, po wypowiedzeniu wojny, przybył do Petrogradu. Starania Szapiro o uwolnienie go za kaucją 1,000 rb. zostały przez Izbę sądową odrzucone.

Z Królestwa.

✕ **Ofiary wojny.** W szpitalu szarytek w Lublinie znajduje się kilkadziesiąt osób rannych wieśniaków i wieśniaczek z powiatów ziemi Lubelskiej, na terenie których toczyły się krwawe walki wielkiej batalji rosyjsko-austrjackiej. Ranni po większej części są ofiarami zabłąkanych kul i szrapneli dolatujących do miejsc, gdzie się wieśniacy poukrywali. Wszyscy ranni opowiadają, że wsie ich zostały doszczętnie zniszczone.

✕ **Jeszcze ofiara Preuskera.** Do domu zdrowia w Kochanówku pod Łodzią przywieziono 19-letniego kaliszanina, C. Bergera, który dostał obłąkania, gdy niemcy z polecenia majora Preuskera grozili mu rozstrzelaniem.

✕ **Zakłady Ostrowieckie.** Wielkie zakłady Ostrowieckie częściowo zostały w ruch puszczone. Znajduje w nich pracę około 330 ludzi. I tu odczuwać się daje dotkliwy brak węgla, szczególniej w fabryce. Zarząd fabryki wypłaca robotnikom 20 proc. zarobku, a resztę daje w postaci mąki, kaszy, słoniny, chleba i t. p. produktów pierwszej potrzeby po cenach nominalnych. Produkty te dostarczyli okoliczni obywatele, przyczem na gotówkę za towary zgodzili się oni czekać do czasu uspokojenia się.

✕ **Na gorącym uczynku.** W Łodzi, na terytorjum kolei Kaliskiej przy ul. Srebrzyńskiej zwieziono znaczne zapasy węgla do opalania lokomotyw. Gdy pilnujący węgla strażnicy spostrzegli, że nieznani ludzie przez podkop pod ziemią usiłują dostać się do węgla zaczęli strzelać. Trzech mężczyzn raniono; 18-letnią dziewczynę zabito na miejscu.

✕ **Samochodem do Lwowa.** W poniedziałek wyruszyli z Warszawy samochodem dwaj dziennikarze rosyjscy: znany poeta Briusow, jako korespondent „Russk. Wiedom." z Moskwy i Trofimow, delegat „Piotrogradzkiej Gazety". Wraz z nimi wyjechał jeden z urzędników kancelarji generał-gubernatora.

✕ **Aeroplan niemiecki w Warsza-**

wie. W tych dniach pociągiem kolei Wiedeńskiej przywieziono do Warszawy aeroplan niemiecki, postrzelony przez kozaków na pozycjach frontowych. Aeroplan zaopatrzony był w numer porządkowy 149 i, jak się zdaje, należał do oddziału awjacyjnego we Wrocławiu.

× **Punkty zborne.** W chwili obecnej, gdy napływ ludności prowincjonalnej do Warszawy jest bardzo duży, wielu z przybyłych obrało sobie poszczególne kawiarnie i restauracje, jako punkty zborne.

Uczynili to najpierw kaliszanie, obrawszy sobie kawiarnię na placu Zbawiciela. Płoczanie, z miejscowości zajętych, zbierają się w mleczarni Nadświdrzańskiej, łomżynianie w jednej z kawarni przy ul. Marszałkowskiej, słowem, nie wyłączając Lubelskiego, z którego mnóstwo obywateli przyjechało do Warszawy, każda okolica ma swój punkt zborny.

W ostatnich dniach przybyło również wielu mieszkańców **Suwałk** i obywateli tamtejszych, którzy także gromadzą się w pewnej cukierni na Krakowskiem Przemieściu.

× **Listy ze Lwowa.** Komunikacja pocztowo-telegraficzna ze Lwowem ustala się.

Zaczynają już napływać do Warszawy listy ze Lwowa z markami według naszej taksy.

Z Rosji.

• • **Zgon posła.** (AP.) W Tambowie zmarł poseł do Dumy Państwowej, duchowny prawosławny, Łaczinow.

WOJNA.

Ze sfer dyplomatycznych.

W dn. 14 (27) b. m. u ministra spraw zagranicznych Sazonowa odbyło się wielkie przyjęcie dyplomatyczne. Ministra odwiedzili poseł francuski i poseł angielski, którzy, jak zwykle, zostali przyjęci jednocześnie. Następnie Sazonow przyjął posłów japońskiego Matono, serbskiego d-ra Spalajkowicza i rumuńskiego Djamandi.

Galicyjskie drogi żelazne.

Inspektor zachodnio-południowych kolei, inż. Kulczycki, wysłany do Galicji dla zbadania galicyjskich dróg kolejowych, doniósł w swym raporcie, że cały rejon znalazł w świetnym stanie.

Jak tylko Lwów został zajęty, zjawili się do miejscowego zarządu robotnicy warsztatów kolejowych wraz z całą służbą i oświadczyli chęć przystąpienia do naprawy parowozów i studni stacyjnych, zniszczonych przez austrjaków. Skorzystano z ich usługi i wkrótce wszystkie braki usunięto.

Na stacji lwowskiej znaleziono półtora miljona pudów węgli, 5.000 słupów telegraficznych i ogromne zapasy miedzi.

Naczelnikiem telegrafu kolejowego został p. Trzedelskij, pomocnikiem zarządzającego składami materjałów, p. Gołowatow.

Delegacja węgierska.

Podobno wkrótce ma przybyć do Petrogradu delegacja węgierska z bardzo ważną misją.

Według tych samych źródeł, misja dotyczy oddzielenia się Węgier od Austrji i utworzenia osobnego państwa z przyłączeniem Siedmiogrodu i Bukowiny.

Zadaniem delegacji będzie wystarać się o zgodę na to Rosji, której interesy w ten sposób nicby nie ucierpiały.

Jak mówią ,zgoda taka jest rzeczą wątpliwą, ale są zdania, że akcja Węgier otworzy oczy Rumunji na to, że spóźniła się z akcją przeciwko Austrji.

Rada familijna.

Z Wiednia donoszą, że cesarz Franciszek Józef na ubiegłą sobotę wyznaczył posiedzenie rady familijnej, i na posiedzenie to został wezwany z teatru działań wojennych następca tronu austrjackiego, Karol Franciszek Józef.

Niemcy wspierają Austrję.

Londyńska „Morning Post" donosi, że sztab niemiecki już wysłał 3 korpusy swoje pod Kraków, zaś wkrótce ma przerzucić tam jeszcze nowe siły.

Oznaki otrzeźwienia w Niemczech.

Jak wiadomo, w początkach wojny w Niemczech panował niezwykły ton pewności siebie i buty. Najdrobniejszą udatną potyczkę rozdymano do rozmiarów wiekopomnego zwycięstwa, zajęcie niebronionego miasta ogłaszano za wielką zdobycz wojenną. Berlin ustawicznie dekorowano flagami. Wkrótce jednak nastrój ten zmącił się pod wpływem niezupełnie pocieszających wieści. Zmiana nastroju odbiła się na prasie, która zaczyna nawoływać do umiarkowania w wybuchach radości i do trzeźwiejszego patrzenia w przyszłość.

Oto naprzykład w „Deutsche Tageszeitung" znany publicysta niemiecki, Ryszard Nordhausen, pisze, co następuje:

„Jak kobiety w domu z całym spokojem robią ciepłe rękawiczki dla naszych dzielnych żołnierzy, tak i mężczyźni swój zapał narodowy powinni objawić inaczej aniżeli w ciągłem odśpiewywaniu pieśni patrjotycznych i w spotęgowanem używaniu piwa. Gdyby w tych poważnych czasach nie jedną więcej, ale mniej szklankę wypito codziennie, zebrałaby się bardzo ładna sumka na rozmaite dobroczynne urządzenia narodowe podczas wojny.

„My i z rozmaitych innych względów to zbyt głośne wykrzykiwanie: „hurra!" uważamy za niewłaściwe. Z pewnością, powinniśmy się cieszyć z odniesionych zwycięstw, ale nie zapominajmy, że jeszcze ogromnie wiele jest do zrobienia, zanim ostateczne zwycięstwo odniesione zostanie. Gdyby położenie przypadkiem zmienić się miało, natenczas duszę narodu owładnęłoby daleko większe przygnębienie, aniżeli wtedy, gdy się zwycięstwa wprawdzie z radością, ale spokojnie przyjmować będzie i wyników przesadzać się nie będzie.

„Z przesadnem ocenianiem dotychczasowych zwycięstw idzie ręka w rękę z góry już układany podział zdobyczy zwycięskiej. To jest jeszcze niebezpieczniejsze, aniżeli przy ocenianiu zwycięstw. I tak z wielką szczodrością rozdziela się wielkie obszary europejskie i wielkie kolonje zagraniczne naszych nieprzyjaciół, które przypaść mają jako zwycięstwa.

„Że obok tego tak sobie 40 do 50 miljardów kontrybucji wojennej ma nam przypaść, rozumie się samo przez się. Oczywiście wszyscy ci, którzy tak rychło rozdzielają skórę niedźwiedzia, choć niedźwiedź jeszcze w lesie, stają się bardzo popularnymi, bo „dzieci chętnie tego słuchają". A właśnie w Niemczech nie brak dorosłych politycznych dzieci.

„Sądzimy, że o zdobyczy zwycięskiej wtedy dopiero poważnie będzie można mówić, gdy nieprzyjaciele nasi będą musieli prosić o pokój. Wtedy to, czego zażądać będziemy mogli, przypadnie nam w stosunku do zwycięstwa, które odniesiemy".

Są w tym głosie jeszcze echa wielkich złudzeń, ale są też oznaki otrzeźwienia.

Jak długo mogą prowadzić wojnę Niemcy?

„Russkoje Sudochodstwo" zastanawia się nad kwestją, jak długo mogą trzymać się Niemcy pod warunkiem zupełnego przerwania dowozu towarów od strony morza.

Z ustaniem handlu morskiego Niemiec pozostały im tylko nadzieje na swój piorunujący plan wojny, z rekwizycjami i kontrybucjami, na zapasy żywności, oraz na neutralne porty Holandji i handel tranzytowy przez Danję i Szwecję. Plan kampanji, opracowany w szczegółach, już zaczął, masowe zaś ruchy wojsk na własnem terytorjum na granicach zachodniej i wschodniej, wtargnięcie wojsk rosyjskich do Prus wschodnich — ów spichlerz Niemiec —pociągnęły za sobą zniszczenie części tegorocznego zbioru Niemiec. Powołanie pod broń wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat utrudnia niezmiernie zużytkowanie reszty urodzajów, pomimo nawet zatrzymania 50 tys. robotników sezonowych, poddanych rosyjskich, dla przymusowej pracy rolnej. Wobec tych okoliczności tegorocznego urodzaju wystarczy Niemcom teoretycznie już nie na 11 miesięcy, lecz conajwyżej na 10, a właściwie faktycznie na 7. Porobionych przed wojną zapasów wystarczy dla 67 miljonów ludności zaledwie na 2 — 3 miesiące. Z tego wynika, iż pod względem zaopatrzenia w żywność Niemcy są zabezpieczone tylko na 9 do 10 miesięcy, to jest do maja, czerwca przyszłego roku.

Zużytkowanie zapasów benzyny musi nastąpić jeszcze wcześniej, tak że w początku przyszłego roku flota napowietrzna i automobile niemieckie będą bezużyteczne.

Z powyższego wynika, iż Niemcy zmuszone są z powodu warunków ekonomicznych prowadzić wojnę zaczepną, aby zwycięsko zakończyć ją na wiosnę przyszłego roku. W razie przeciwnym zupełnie się wyczerpie ich potęga militarna.

Takie przewidywanie wypowiada wyd. „Russkoje Sudochodstwo".

Informacje niemieckie.

Jedno z pism szwajcarskich zadało sobie pracę podsumowania strat armji francuskiej na zasadzie komunikatów oficjalnych ajencji Wolfa. Okazało się, że według relacji Wolfa, niemcy w ciągu wojny wzięli do niewoli 880,000 żołnierzy i 177 jenerałów francuskich oraz zdobyli 11,982 działa i 1213 sztandarów! Biedna Francja!..

Maximum cen chleba.

(AP.). Z powodu ciągłego podwyższania cen chleba w Niemczech i Austro-Węgrzech, prasa wystąpiła z żądaniem, aby organizacje ustaliły maximum.

Na froncie francuskim.

Dzienne telegramy, nadesłane z Paryża pod datą 15 (28) bm. przez „Ag. Pet." donoszą, że w poniedziałek pomimo bezustannej walki na całym froncie zmiany żadne nie zaszły i jedynie dało się zauważyć cokolwiek mniej wytężone atakowanie ze strony niemców na linji Aise—Aisne. Natomiast na linji Aisne—Argonne niemcy usiłowali kilkakrotnie z wielkim impetem uderzyć na francuzów, lecz ataki ich zostały odparte.

***

Wielkie straty, poniesione przez armje niemieckie na froncie zachodnim w walce z anglikami, belgami i francuzami, wywarły konieczność jaknajprędszego dokompletowania mocno przerzedzonych szeregów.

W tym właśnie celu przez Belgję przechodzi codziennie po kilkadziesiąt pociągów wojskowych z Niemiec do Francji. Jak zdołano zauważyć, te posiłki muszą być ostatnim wysiłkiem, ponieważ śród przewożonych zauważyć się daje większość ludzi w wieku poważniejszym lub niedorostków. Większa część tych „nowych sił" niemieckich jeszcze bez broni i umundurowania.

***

„Frankfurter Zeitung" donosi, że cesarzowa Augusta otrzymała od ces. Wilhelma, z kwatery głównej list, w którym cesarz pisze, że zadawalający jest z operacji swej armji we Francji i spodziewa się zwycięstwa.

Flota angielska.

Według informacji „Dagens Nyheter", pomimo zaprzeczenia pogłoskom o zamiarze floty angielskiej przerwania się przez Belty, pogłoski te w Sztokholmie uważają za wiarogodne. Korespondent „Dagens Nyheter" rozmawiał z kilku ekspertami w sprawach marynarki. Z ich zapewnień można wyciągnąć wniosek, że trzy krążowniki, będące niedawno na wywiadach, stanowiły awangardę angielskiej dywizji okrętów, która znajduje się w Kategacie w gotowości bojowej.

Druga armja angielska.

Do drugiej armji, organizowanej przez Anglję, zapisało się do 2 (15) września 501850 ochotników. Z liczby tej Anglja właściwa dała 396,751, Szkocja — 64,444, Irlandja 20,419 i Ks. Walji — 19,996, co w stosunku do całej ludności męskiej stanowi odpowiednio 2,41 proc., 2,79; 0,93 i 0,94 proc. W ten sposób interesy zjednoczonego Królestwa najgoręcej bierze do serca ludność Szkocji.

W Rumunji.

Mobilizacja rumuńska została dokonana w tajemnicy, według systemu koncentracyjnego. Powołano pod broń 10 klas, razem 450,000 ludzi. Z tych 10 klas uwolniono 7, na miejsce których powołano 10 klas innych. Ogółem zmobilizowano 500 tys. Reszta 7 klas zostały rozpuszczone i czekają na wezwanie, będące każdej chwili w pogotowiu. Faktycznie cała armja rumuńska jest gotową do boju.

W kołach dworskich bukareszteńskich zrobił duże wrażenie list ekscesarzowej francuskiej Eugenji do króla Karola. Cesarzowa przypomina królowi, że swój tron rumuński zawdzięcza on cesarzowi Napoleonowi III-mu i temu wielkiemu wpływowi, jaki do r. 1870 wywierała Francja na stosunki europejskie. Francja zawsze popierała Rumunję i obecnego jej króla, który też — pisze ces. Eugenja — powinien o tem pamiętać w tej krytycznej dla Francji chwili.

Zamach na Pasicza.

Korespondent „Russk. Wied." z Sofji notuje pogłoskę, jakoby liga wojskowa w Serbji usiłowała dokonać zamachu na życie Pasicza. Zamach nie udał się. W armji serbskiej zauważyć się daje podobno ferment. Urzędowego potwierdzenia tych wiadomości niema.

Przygotowania Grecji do wojny.

Grecki bank narodowy kupił w Ameryce 40,000 tonn pszenicy, 3 miljony kilogramów cukru i 2 mil. kilogr. ryżu. Ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują, że po przyjściu powyższego ładunku Grecja weźmie czynny udział w wojnie.

Wymiana depesz.

Według konstantynopolskiej gazety „Ikdam", sułtan przesłał ces. Wilhelmowi kondolencję z powodu odniesionych ran przez syna jego księcia Joachima, na co w odpowiedzi otrzymał depeszę dziękczynną w wyrazach wielce serdecznych.

Turcja w przededniu wojny.

„Temps" donosi z Konstantynopola, że środki, zarządzone przez Turcję, nie pozostawiają, zdaje się, już cienia wątpliwości, iż czynnego wystąpienia jej oczekiwać należy z godziny na godzinę. Wzburzenie ludności mahometańskiej przeciw cudzoziemcom państw trójporozumienia wzrasta. Ambasady: rosyjska, angielska i francuska przedsięwzięły nadzwyczajne środki ostrożności. Ochrona gmachów poselskich została znacznie wzmocniona. Ludność dzielnic, zamieszkałych przez anglików, francuzów i rosjan, domaga się również zabezpieczenia życia i mienia. Ambasadorom nie łatwo dać pod tym względem jakiejś gwarancje, rząd turecki bowiem na wszelkie zażalenia odpowiada sterotypowo, że cudzoziemcom w Konstantynopolu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Zamknięcie Dardanelów.

Z powodu zamknięcia przez Turcję cieśniny Dardanelskiej „Birż. Wied." piszą, iż decyzja ta jest nowem wyzwaniem, rzuconem trójporozumieniu pod naciskiem Niemiec.

Doskonale rozumiejąc, że zamknięcie Dardanelów pociąga za sobą kolosalne straty handlowe przez przerwanie jedynej zimowej morskiej komunikacji z Rosją i pozbawienie tem samem Francji i Anglji możności otrzymywania żywności z południa Rosji. Turcja chce zmusić mocarstwa do zajęcia takiego stanowiska, które zmuszałoby Turcję do chwycenia za broń.

Turcja i Bułgarja.

W kołach dyplomatycznych rosyjskich mówią o znacznem oziębieniu stsunków pomiędzy Turcją i Bułgarją.

Poseł hr. Tarnowski.

Poseł austro-węgierski w Sofji hr. Tarnowski, mianowany został naczelnikiem oddziału politycznego austrjackiego ministerjum spraw zagranicznych na miejsce hr. Forgacza, który mianowany został posłem austro-węgierskim w Berlinie.

Z Bułgarji.

(AP.) Rząd rozpatruje sprawę rozpuszczenia niektórych kontyngensów, obecnie będących w składach armji i powołania jednocześnie na manewry niektórych klas rezerwistów do służby garnizonowej wewnątrz kraju.

Werbunek we Włoszech.

(AP.) „Giornale d'Italia" z omówieniami podaje pogłoski o werbowaniu w Ankonie ochotników włoskich i legjonu garybaldczyków, którzy przeznaczeni być mają do przewiezienia ich do Dalmacji.

Huragan.

(AP.). W tych dniach przeszedł przez Danję huragan, który uszkodził w wielu miejscach komunikację kolejową i telegraficzną. Z tej przyczyny wiadomości z Anglji, Francji oraz Niemiec, nadchodzą spóźnione.

W kolonjach.

(AP.) Statek Kamerunu Duak i stacja kolejowa Bauaberi poddały się dobrowolnie wojskom angielsko-francuskim.

Ofiarność kolonji.

(AP.). Nizam Hejderabadzki wypłacił wice-królowi Indji 500 tysięcy funtów jako dobrowolny udział Nizama w kosztach ekspedycji wojsk indyjskich do Europy na pole walki z Niemcami.

Ofiarność Kanady.

(AP.). Kanada wysłała 10 tysięcy funtów szterlingów na korzyść zbiegów z Belgji.

Z Boliwji.

(AP.). W Boliwji zorganizował się nowy gabinet pod prezydjum Izmaela Montes Iose Cupertino.

OSTATNIE TELEGRAMY.

NA FRONCIE PRUSKIM.

Petrograd. (AP.) 17 (30) b. m. Od sztabu Naczelnego Wodza:

Dn. 15 (28) bm. wojska nasze po uporczywych walkach owładnęły pozycjami niemieckiemi pod Augustowem i Kopciowem.

16 (29) bm. wzięte zostały przejścia w jeziorach na froncie Simno—Sereje—Lejpuny.

Nieprzyjaciel odrzucony został w rejonie Suwałki — Sejny — Marjampol. Natarcie trwa.

Niemiecka artylerja oblężnicza bez powodzenia bombardowała w dalszym ciągu Osowiec.

W rejonie Szczuczyna i w pobliżu Andrzejowa niewielkie potyczki".

ULGI SĄDOWE DLA OSÓB BĘDĄCYCH W ARMJI I FLOCIE.

Petrograd. (AP.). 17 (30) b. m. Ogłoszony został imienny ukaz Najwyższy o niektórych ulgach w zakresie cywilnych spraw kryminalnych dotyczących osób będących w czynnej armji i flocie. W trybie art. 87 ogłoszono następujące tymczasowe przepisy. Według pierwszego punktu ukazu procedura sądowa będących na wokandzie dochodzeń sądowych, w których jedną ze stron spornych są osoby, należące do armji czynnej lub załogi floty oraz urzędnicy ministerjum wojny i marynarki, którzy nie powierzyli prawa dania swych spraw adwokatom przysięgłym, zostaje wstrzymana aż do upływu trzechmiesięcznego terminu od dnia przywrócenia armji i floty do stanu pokoju i powrotu okrętów floty zatrzymanych okolicznościami wojny. Wstrzymana również zostaje na czas powyższy procedura przymusowej egzekutywy i wykonywania odnośnych uchwał sądowych. Według artykułu 4 ukazu z chwilą powstrzymania procedury sądowej sąd może przedsiębrać środki dla zabezpieczenia powództwa lecz nie dozwolone jest nakładanie aresztu na pensję i inne dochody osób będących na służbie w ministerjum wojny lub marynarki i należących do czynnej służby w armji lub we flocie. Nie dozwolone jest również nakładanie aresztu na ruchomość, znajdującą się w mieszkaniach osób wyżej wymienionych.

W razie powództwa skierowanego przeciwko osobom wymienionym powyżej wezwanie ich do sądu odłożone zostaje do czasu upłynięcia oznaczonego w artykule pierwszym terminu. W sprawach kryminalnych nie stawienie się oskarżonego, oskarżyciela lub prywatnego powódzcy, jeżeli należą do osób wymienionych w punkcie pierwszym stanowi przeszkodę do otwarcia posiedzenia sądowego aż do czasu upłynięcia ustanowionego w artykule pierwszym terminu.

ZŁOTO NIEMIECKIE.

Petrograd. (AP.). 17 (30) b. m. Według otrzymanych informacji rząd niemiecki, troszcząc się o zwiększenie zapasów złota w skarbie państwa, zwrócił się do ludności, która posiada około 3 miljardów w złocie z odezwą o oddawanie go skarbowi państwa.

ZAWIESZENIE WYDAWNICTWA „VORWAERTS",

Kopenhaga. (AP.). 17 (30) b. m. Wydawnictwo gaz. „Vorwärts" zostało zawieszone przez rząd, aż do specjalnego rozporządzenia, prawdopodobnie za artykuł niedzielny, w którym jest mowa, że chociaż socjaliści wbrew powtórnym demonstracjom na rzecz pokoju, zmuszeni są uczestniczyć w wojnie, mimo to pozostają wierni swemu programowi. Prócz tego gaz. „Vorwärts" zaprzecza stanowczo o rzekomych okrucieństwach francuzów, belgijczyków i rosjan.

NIEMIECKI NASTĘPCA TRONU GRABIEŻCĄ.

Bordeaux. (AP.). 17 (30) b. m. Gaz. „Matin" drukuje list baronowej Debey, która komunikuje, że niemiecki następca tronu bawiąc w jej zamku uwiózł z sobą mnóstwo przedmiotów artystycznych, cenne kolekcje dawnej sztuki francuskiej.

Z AUSTRJI.

Londyn. (AP.). 17 (30) b. m. Korespondent Reutera donosi, że austrjacy z jeńcami angielskiemi obchodzą się dość dobrze zwłaszcza w porównaniu z jeńcami rosyjskimi i francuskimi, którzy znajdują się w znacznie gorszem położeniu.

W prowincjach na południe od Wiednia nie pozostało mężczyzn, gdyż wszyscy wzięci zostali na wojnę. Kobiety wykonywują całą ciężką pracę. W drodze do Wiednia korespondent nie widział wojsk, gdyż wojsko całe znajduje się na teatrze wojny.

NIEPOSŁUSZEŃSTWO.

Bordeaux. (AP.). 16 (29 b. m. Minister wojny Millerand zawiesił na tydzień gazetę „L'Homme Libre", która odmówiła wykreślenia z artykułu niektórych miejsc na żądanie naczelnika wojennego 17 okręgu.

KOMUNIKACJA HANDLOWA.

Kopenhaga. (AP.). 16 (29) b. m. W celu ożywienia anglo-duńskich stosunków handlowych rząd angielski wyznaczył przy miejscowej misji angielskiej agenta handlowego. Niemcy również wyznaczyły swego attache dla podniesienia stosunków handlowych z Danją. Duńscy przemysłowcy wyrazili kopenhaskiemu posłowi ubolewanie, że francusko-duńska wymiana handlowa uległa zawieszeniu w czasie wojny, pomimo że komunikacja Anglji z Danją odbywa się prawidłowo.

Obecnie kołom handlowo-przemysłowym zakomunikowano, że na przyszłość statki z ładunkiem odchodzić będą z Bordeaux przez Lappalis—Hawr—Kopenhaga.

RUMUNJA I DARDANELE.

Bukareszt. (AP.). 17 (30) b. m. Oficjalny organ „Independence Roumene" podkreślając zamknięcie Dardanelli oświadcza, że krok ten rządu tureckiego jest nadzwyczajnie ważnym i doniosłym w następstwie dla Rumunji, gdyż pozbawia ją jedynej drogi koumnikacji z Francją i Anglją.

W SKUTARI.

Cetynja. (AP.). 17 (30) b. m. Według informacji ze Skutari, sytuacja w mieście z każdym dniem się komplikuje. Muzułmanie i katolicy są w otwartej wojnie. W starciu jakie miało miejsce w tych dniach są zabici i ranni. Kupcy katolicy pozamykali magazyny. Rodziny ich szukają schronienia w Czarnogórzu. W mieście zupełna anarchja.

Z SERBJI.

Nisz. (AP.). 17 (30) b. m. Biuro prasowe kategorycznie zaprzecza wiadomości rozpowszechnionej przez wiedeńskie „Biuro Korespondencyjne" o rzekomem wypędzeniu serbów przez albańczyków z Dibry.

W BELGJI I HOLANDJI.

Londyn. (AP). 17 (30) b. m. Krewny południowo-afrykańskiego premjera Bothy Haukin powrócił z Belgji, gdzie był zajęty w związku z przewożeniem do Anglji belgijskich uciekinierów i oświadczył w wywiadzie, że **armja belgijska pod osobistym dowództwem króla wyszła z Antwerpji i rozbiwszy napotkaną niemiecką awangardę odrzuciła główne siły niemieckie znajdujące się przed Termondem i po przez rozwaliny tego nieszczęsnego miasta energicznie ścigała nieprzyjaciela.**

Na Haukina wywarła ogromne wrażenie stanowczość i niesłychana odwaga belgijczyków rozpoczynając od króla a kończąc na ostatnim rekrucie. Król w ostatnich tygodniach, będąc sercem i duszą belgijskiego oporu odegrał w Antwerpji rolę jaką wypełnił w historycznem oblężeniu Leydenu odegrał Wilhelm. Całe życie kraju i armji pochodzi od niego. On niezłomnie odrzucał propozycje pokojowe niemieckie. Haukin zapewnia, że informacje jakoby Termonde spalony został pociskami artylerji jest nieprawdziwą. W rzeczywistości niemcy oblewali gmachy naftą ze specjalnych przyrządów podpalając domy i świątynie. Haukin potwierdza informacje o głębokiej sympatji Holandji do Belgji. Holandczycy składają jaknajwiększe ofiary aby przyjść z pomocą belgijskim uciekinierom. **Wojska holenderskie czynią usiłowania przejścia granicy i przyłączenia się do belgijczyków. Z każdym dniem staje się rzeczą trudniejszą powstrzymanie ich od tego kroku.**

NA FRONCIE FRANCUSKIM.

Paryż. (AP.) 15 (28) b. m. Urzędowy komunikat:

Na lewem skrzydle sytuacja pomyślna. W centrum francuzi pomyślnie wytrzymali nowe, bardzo gwałtowne ataki. Na prawym brzegu Mozy wojska francuskie posunęły się naprzód. W Woëvre gęsta mgła faktycznie przerwała operacje. Na prawem skrzydle w Lotaryngji i Wogezach sytuacja bez zmian.

Paryż. (AP.) 16 (29) b. m. Komunikat urzędowy:

Na lewem skrzydle na północ rz. Somme i pomiędzy Somme a Oise nieprzyjaciel w nocy i w ciągu dnia usiłował dokonać kilku ataków, ale został odparty.

Na północ od rz. Aisne nie zaszły zmiany.

W Szampanji i na południu od Argonne nieprzyjaciel poprzestał na silnej kanonadzie.

W Argonne i nad Mozą wojska francuskie posunęły się nieco naprzód, pomimo mocnych pozycji niemców.

Na prawym brzegu Mozy, w Woëvre, Lotaryngji i Wogezach nie zaszły poważniejsze zmiany.

Ogólna linja wojsk francuskich ciągnie się na froncie od Pont à Mousson przez Apremont, Mozę, rejon St. Michel, dalej przez wyżyny na północ od Spady i wzdłuż prawego brzegu Mozy na południo-wschód do Verdun. Pomiędzy Verdun a Reims front ciągnie się przez rejon Varennes po linji na północ od Souain szosą rzymską do Reims, następnie drogą od Reims do Berru au Bac, przez wyżyny, zwane drogą damską, prawym brzekiem Aisne do rejonu Soissons. Między Soissons a lasem egleńskim front ciągnie się przez pławskowzgórze na prawym brzegu rz. Aisne. Pomiędzy Oise a Somme linja frontu przechodzi przez Ribecourt—zajęty przez francuzów, Lassigny—zajęty przez niemców, Roye —zajęty przez francuzów i Chaulnes —zajęty przez niemców. Front na północ od rz. Somme ciągnie się przez płaskowzgórze pomiędzy Albert i Combles.

W dn. 15 (18) bm. wzięto wielu jeńców, głównie z 7 korpusu oraz z 10, 12, 15 i 19 korpusów rezerwowych.

Paryż. (AP.) 17 (30) b. m. **Jakkolwiek gazety zmuszone są powstrzymywać się od komentowania doniesień, jednakowoż wszystkie jednomyślnie przepowiadają nieuniknione, bliskie i decydujące zwycięstwo armji francusko-angielskiej.**

„Echo de Paris" podkreśla, że w ciągu ostatnich trzech dni lewe skrzydło francuskie znacznie posunęło się naprzód. „Matin" oświadcza, że wkrótce kraj będzie wynagrodzony za swą cierpliwość. „Petit Parisien" w pośpiechu zakończenia przez niemców ich operacji na froncie francuskim dopatruje się dowodu, iż niebezpieczeństwo rosyjskie staje się jasnem i że niemcy muszą wystąpić przeciw niemu. Z powodu artykułu „Timesa", że cesarz Wilhelm znajduje się w Prusach Wschodnich „Figaro" zaznacza, iż ces. Wilhelm widział, jak francuzi bili jego wojska pod Nancy, teraz zobaczy, jak na wschodnim froncie będą ich bili rosjanie.

Londyn. (AP.) 17 (30) b. m. **Według telegramu „Exchange Company" z Paryża wojska sprzymierzeńców przerwały linję prawego skrzydła niemieckiego i ścigają wojska niemieckie.**

Ogłoszone w dziennych gazetach depesze z Paryża potwierdzają tę wiadomość, jednakże niema urzędowego potwierdzenia.

ŚCISŁA NEUTRALNOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Londyn. (AP.). 17 (30) b. m. Z New-Jorku donoszą do „Evening News", że dwa statki norweskie zatrzymane zostały w Filadelfji w podejrzeniu, że wiozły zapasy dla niemieckich okrętów wojennych. Jeden statek amerykański został aresztowany w Santa Lucia. Wytoczone zostanie śledztwo wobec oskarżenia go o dostawę węgla dla krążownika niemieckiego „Karlsruhe".

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Tokio. (AP.). 17 30) b. m. Sąd morski uznał zabranie przy brzegach Japonji niemieckiego węglowca „Suimo" za prawidłowe.

W PERSJI.

Urmja. (AP.). 17 (30) b. m. Ludność chrześcijańska Baradosty przerażona ukazaniem się tureckich kurdów ucieka do Urmji, porzucając mienie. Miejscowi kurdowie przewidując wypadki pośpiesznie wywożą zboże do Turcji.

Antwerpja.

Antwerpja jest jednym z największych portów europejskich i najpotężniejszą twierdzą belgijską. Powstanie swe zawdzięcza ona najazdom normanów; ludność ówczesnej Belgji, widząc w ujściu Szeldy znakomity punkt dla dessantów śmiałych rabusiów północnych, założyła w tem ujściu obronny zamek w VII wieku po Chr. Znakomite warunki geograficzne sprawiły, iż zamek wkrótce otoczony został całem miastem licznych kupców i marynarzy. W r. 1315 weszła Antwerpja

do związku Hanzeatyckiego, i w niespełna lat sto stała się głównym punktem składowym dla handlu Anglji z kontynentem. W początku XVI wieku liczyła ona 200 tys. mieszkańców, czyli, że była jednem z największych miast w Europie.

Ale od czasu, gdy Niderlandy weszły w skład korony hiszpańskiej, szczególnie zaś od czasu krwawych rządów księcia Alby, ludność Antwerpji zaczyna się szybko zmniejszać. Już w roku 1594 spadła do 55,000. Jeszcze większym ciosem były dla rozwoju Antwerpji wojny holenderskie i po zamknięciu przez holendrów Szeldy dla żeglugi, ludność miasta zmniejszyła się do 45,000 i same miasto stało się drugorzędnym punktem handlowym (od 1683 do 1795 r.). Ale po wojnach napoleońskich, szczególnie zaś po utworzeniu Belgji, jako niezawisłego państwa (1830 r.), zaczyna się Antwerpja rozwijać na nowo i dziś jest wielkiem miastem, posiadającem 407,773 mieszkańców (308,618 we właściwem mieście).

Obecne fortyfikacje Antwerpji zawdzięczają swe powstanie genjalnemu inżynierowi wojskowemu, generałowi Brialmont, który stworzył w Antwerpji wzór dla wszystkich zbudowanych w ostatnim półwieku fortec europejskich. Linja obronna została podzielona na dziesięć poligonalnych frontów. Z tych cztery północne, jako mogące być w każdej chwili w razie ukazania się nieprzyjaciela zatopione dzięki przerwaniu tam i przeto nie wystawione na atak stopniowy, nie mają fortyfikacji przednich, posiadają jedynie zaopatrzony w artylerję place d'armes i glacis (stoki) otoczone rowem, napełnionym wodą. Trzy dalsze fronty, a także front ostatni (dziesiąty) zaopatrzone są w potężne raweliny, reduty i kaponiery. Dokoła właściwego pierścienia fortecznego w odległości 3 — 4 i pół kilometrów, wzniósł Brialmont pas fortów z interwalami 2-kilometrowymi. Wszystkie fronty ściśle ilustrują teorję ich twórcy. Są one, w porównaniu do najnowszych fortyfikacji, bardzo wielkie, posiadają wewnątrz kaponierę, a na frontach bocznych dwie półkaponiery, prócz tego zaś obszerne kazamatowe schronisko. Ogólna linja obronna brialmontowskich fortów wyniosła 41 kilometrów. Przytem właśnie w fortyfikacjach antwerpskich, w reducie fortu Nr. 3, została po raz pierwszy w r. 1864 ustawiona ruchoma wieża pancerna.

Zastosowanie betonu i płyt stalowych do robót fortyfikacyjnych w krótkim czasie uczyniło wskazaną przebudowę twierdzy antwerpskiej, która bezpośrednio po ukończeniu została przez ówczesnych inżynierów uznana za arcydzieło sztuki fortecznej. Wobec tego sam twórca twierdzy, Brialmont, zapoczątkował rozszerzenie linji obronnej Antwerpji i zastąpienie budowli starego systemu — nowemi. Wzniesiono nowe forty i dwie reduty pod Duffel; miały one dominować nad Malines. Wprowadzono system tak zwanych fortów manewrowych (zapożyczony przez niemców od belgijczyków i zastosowany w Metz, gdzie zbudowane są t. zw. Festé).

Nowa linja fortów o typie fortów betonowych, wyniosła 80 kilometrów, a po uchwalonem przez parlament belgijski 24 stycznia 1906 r. rozszerzeniu, polegającem na zbudowaniu nowych jedenastu fortów na lewym brzegu Szeldy — całe 100 kilometrów.

Taką jest twierdza Antwerpji. Co do wielkości ustępuje ona Paryżowi, system jednak kanałów, pozwalający uciec się do powodzi, jako do środka obrony, czyni ją jako miejsce obronne bardziej niż Paryż potężne.

ROZMAITOSCI.

*** **Czy dziennikarze mogą być jeńcami wojennymi?** „Temps" ogłosił zajmującą rozmowę z Edwardem Clunet, dawnym prezydentem i obecnie członkiem „Ligi obrony praw międzynarodowych", na temat: czy dziennikarze mogą być brani jako jeńcy wojenni?

Konwencja w Hadze — według pana Clunet — nie pozwala na zatrzymanie w charakterze jeńców korespondentów, reporterów i dziennikarzy, idących z którąkolwiek armją stron walczących.

Naturalnie wręcz odmiennie sądzą niemcy. W swem dziele wydanem w r. 1902 „o prawach wojennych w krajach owładniętych wojną" kładą nacisk na to, iż jeńcami wojennymi mogą być jednostki, o których wiadomo, że ich przekonania są wrogie niemcom, zatem i dziennikarze, ujawniający wrogie tendencje i antypatje wobec państw wojujących.

Odpowiedzi Administracji.

W. Pan Karpowicz w Mołodowie. Prenumerata opłacona do 1 (14) października r. b.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na dom Serca Jezusowego. Halusia i Bohdanek Pokubiatto z Zabłocia 1 rub.

Do polskiego komitetu pań niesienia pomocy rannym. Gryffinowa 3 rb., E. i Z. Pawłowiczówny z Jassan 7 rb., M. Poniatowski 7 rb., zamiast depeszy na ślub p. Z. Szostakowskiej z p. Bichniewiczem — Maciejostwo Romerowie 1 rb.

Na głodnych. Korbuttowa 3 rb.

DOM HANDLOWY

L. I E. METZL I S-KA

CENTRALNY KANTOR OGŁOSZEŃ

(założony w 1878 r.)

PIETROGRAD. — MOSKWA. — WARSZAWA.

WILNO, ul. Wielka nr. 96, telef. nr. 88-6.

Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie pisma miejscowe i zamiejscowe po cenach redakcyjnych.

Reumatyzm, podagra, ischias, łamanie w biodrach, ból w krzyżu, neuralgja.

GODNY UWAGI WYNALAZEK!

Pieniędzy nie trzeba.

Wysyłamy książkę BEZPŁATNIE każdemu, kto tego zażąda.

Każdemu, kto podlega bólom jednej z chorób wskazanych, wysyłamy ciekawą książkę, która zawiera sposób gruntownego i szybkiego wyleczenia.

Żadnych lekarstw wewnętrznych i zewnętrznych, żadnych wcierań, ani plastrów, ani bandaży, ani pasów, precz z masażem i djetą.

Szczególnie pragnęlibyśmy wysłać naszą książkę tym, którzy, po bezskutecznem wypróbowaniu wszelkich lekarstw, pogodzili się z myślą, że są skazani na wiekuiste cierpienia.

Niesiemy tedy radosną wieść wszystkim, którzy się uważają za nieuleczalnych.

Na nieszczęście większość reumatyków nie uwzględnia tego, że o ile we właściwym czasie nie nastąpiło zupełne uzdrowienie, choroba ich staje się coraz bardziej i bardziej zastarzałą. Trucizna zwolna rozchodzi się po całym organizmie, ogarniając coraz nowe miejsca i przyczyniając nowe cierpienia. Corocznie w Rosji umiera tysiące ludzi od tak zwanych chorób sercowych, w rzeczywistości zaś przyczyny tego należy szukać w zaniedbanym reumatyzmie lub podagrze.

Żaden chory nie powinien ociągać się ani minuty. Sprawa jest zbyt ważna, aby ją można było lekceważyć. Skróćcie więc wasze cierpienia i nie narażajcie siebie na niebezpieczeństwu przedwczesnej śmierci, skoro zjawia się możność usunięcia z organizmu całej trucizny, która jest przyczyną reumatyzmu i podagry. Życie znowu wam się uśmiechnie, i zdołacie dożyć do późnej starości. Żądajcie od nas niezwłocznie tej książki, załączając na koszta przesyłki 2 pocztowe marki 10-cio kopiejkowe i podając swe nazwisko i adres wyraźnie i dokładnie, a otrzymacie książkę o zdumiewającym wynalazku środku, leczącego nie przelotnie, a gruntownie reumatyzm, podagrę, ischias, łamanie w biodrach, bóle w krzyżu, neuralgję i ip. cierpienia, pochodzące ze zgromadzenia się w organizmie kwasu moczowego.

ADRES (który można zaraz wyciąć i nakleić na kopercie)

FAKIR G. m. b. H., 341 BERLIN, Wilmersdorf. Aschaffenburgerstr. 27. Deutschland.

Chemic.-Farmaceutyczne Towarzystwo „FAKIR" w Berlinie).

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników

ma nacelu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych.

obejmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stronnictw i różnych poglądów.

każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową.

jako wydawnictwo perjodyczne wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym, z licznemi portretami i ilustracj.

Warunki przedpłaty:

w Wilnie rocznie rb. —, półr. —, kwart. 0.—
z przes. poczt. „ „ 8, „ 4, „ 2.—
za granicą „ „ 12, „ 6, „ 3.—

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego":

w Wilnie rocznie rb. 6, półr. 3.—, kwart. 1.50
z przes. poczt. „ „ 7, „ 3.50, „ 1.75

Adres Redakcji i Administracji „BIBLJOTEKI PAMIĘTNIKÓW":

WILNO, prospekt Ś-to Jerski № 28.

SZCZEGÓŁOWY PROSPEKT NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

HENRYK MOŚCICKI.

DZIEJE POROZBIOROWE LITWY i RUSI

TOM PIERWSZY.

1772—1800!

Ze 165 ilustracjami w tekście, 2 barwnemi tablicami i mapą trzech rozbiorów Polski.

Do nabycia w Administracji „Dziejów Porozbiorowych" w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena rb. 5 kop. 50, z przesyłką rb. 6.

Od 29 września 1914 roku do wynajęcia

LOKAL—OSOBNY DOMEK,

w dziedzińcu, dom Uciechowskiego, ul. Szopenowska № 1, składający się z 2-ch piętr 17×3 i 16×3 sążn. obecnie zajęty przez zakład introligatorski i nadający się na fabrykę, drukarnię, kinematograf i in. 41474

Wyszła z druku i jest do nabycia

KSIĄŻKA INFORMACYJNA

„WILNO W KIESZENI"

(wydanie 1915 r.)

230 stronic. Plan miasta Wilna.

Cena 60 kop.

Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

BÓL GŁOWY i MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA „MIGRENO-NERVOSIN"

BEZWARUNKOWO PEWNY i NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ŻĄDAĆ w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNALAZCY A. GĄSECKIEGO

Skład główny na Rosję na czas wojny, Mohylew gub., Wileńska № 3. 43134

D-r C. KONECZNY

po specjalizacji zagranicą. Chirurgja jamy ustnej, choroby zębów, regulowanie krzywych zębów. Stosowanie Radjum i elektryczności. Nowości w sztucznych zębach. Żandarmski № 9. Godz.: 10—12 i 4—6. 39774

Mieszkania do wynajęcia po 6 pokoi w domach

hr. TYSZKIEWICZA.

ul. Wielka 96, Nadbrzeżna 22, Niżegorodzka 26. } Ze wszystkiemi wygodami.

DRZEWKA OWOCOWE

3—4 letnie

DO NABYCIA

ze szkółek w Siemkowie

(pod Mińskiem).

Odmiany wyborowe.

Ceny niskie.

Katalogi wysyłają się na żądanie.

ADRES: pocz. Mińsk, skrzynka pocz. № 10.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korepetytor uzdolniony z Uniwersyteckiem wykształceniem poszukuje lekcji tutaj lub na wyjazd. Długoletnia praktyka i poważne referencje Wileńska ul. 28 m. 5. Steckiewicz. 44693

Nauczycielka z dyplomem gimnazjum rządowego poszukuje lekcji lub korepetycji. Staro-Chersońska 4—6.

Nauczycielka z dyplomem rządowego gimnazjum, posiadająca dobrze język francuzki i muzykę, poszukuje lekcji lub korepetycji w godzinach poobiednich. Wiadomość w „Kurjerze Litewskim".

Rutynowana nauczycielka z długoletnią praktyką, poszukuje lekcji przygot. do średnich zakładów. Wiadomość w Administr. „Kurjera Litewskiego". 44660

Pianistka z dyplomem ucz. prof. Leszetyckiego udziela muzyki. Księg. „Kultura", Ś-to Jerski pr. 7. 42407

2 studentów poszukuje lekcji, lub kondycji. Siemionowska 14—8. 44508

Interesa handl. i majątk.

Potrzebne 3000—4000 r. zaraz po banku na dom wartości 25000. Oferty składać w Biurze Metzla, Wilno „№ 100". 44568

Kupno i sprzedaż.

Króliki rasowe młode (niebieskie popielice i srebrzyste) do sprzedania w Pośpieszce ulica Piękna 16 druga za restauracją, dom A. Skarzyńskiego. Oglądać można w niedzielę i święta.

15 krów sprzedaję, pół krwi Holendry b. m. na wybór. Poczta Horodok, Wil. gub., maj Czerniewo, Morawski. 44691

Posady i prace.

a) Poszukiwani

Rządca-ekonom, gospodarz, polak, kawaler, w średnim wieku, energiczny, praktyczny, długoletnia wzorowa praktyka, wzorowe utrzymanie inwentarza oraz mleczne gospodarstwo mogę prowadzić samodzielnie. Poszukuję posady od zaraz. Chlubne referencje. Wilno, Mostowa № 23, u Pieśiak. m. 7. 4484

Mieszkania.

Mieszkanie z 2—3 pokoi z kuchnią, z wygodami, ciepłe, słoneczne, w okolicach Po hulanki, Portowej, Wielkiej, Ś-to Jerskiej, potrzebne od Św. Michała. Oferty „Kurjer", pod liter. E.

Mieszkanie do wynajęcia. Antokolska № 19, przy kościele. 44884

Pokój do wynajęcia od zaraz w inteligentnej polskiej rodzinie. Zwierzyniec, ul. Znamieńska № 22 m. 11, (wejście od ul. Sosnowej). Tamże przyjmę uczni starszych klas na mieszkanie.

Rozmaite mieszkania: ulica Kasztanowa (b. Kazańska) № 4, Preobrażeńska № 11 i Skopówka 3. 44942

Różne.

Kanalizację i wodociągi projektuje i wykonywa w nieruchomościach obywatelskich miejskich Inżynier Antonowicz, Chersońska № 0. 8350

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.